



**AKADEMIA im. Jakuba z Paradyża
w Gorzowie Wielkopolskim**

Studiuj z nami – bo warto!

REKRUTACJA TRWA!
www.ajp.edu.pl

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• SIERPIEŃ 2021 • NR 8/2021 (80)

Włodzimierz Korsak, któremu las wszystko powiedział Sadźmy drzewa

1 sierpnia 2021 r. mijają 135 urodziny Włodzimierza Korsaka. Ten wybitny człowiek lasu, myśliwy i podróżnik, pisarz i autor książek przyrodniczych przez ponad 20 lat związany był z Gorzowem. Więcej na s. 9.



Fot. Archiwum

Każda inicjatywa, która przełamie szarość betonu zasługuje na szacunek.

Zieleń w mieście to nie tylko limonkowe tramwaje. Kluczowe są drzewa. Anemiczne rośliny w betonowych sarkofagach cieszą oko, ale pożytek mały. Nie znajdziemy wśród nich cienia w upalny dzień. Słowa uznania dla jednego z mieszkańców, który do budżetu obywatelskiego zgłosił projekt nasadzeń w centrum miasta ponad 160 dużych drzew. Nie jest to tanie rozwiązanie, ale każda duża roślina na wagę złota. Warto zainwestować w miejską zieleń. Klimat uczy pokory wobec przyrody. Drzewa widziałbym przy każdej gorzowskiej ulicy. Brakuje ich nie tylko w centrum. Także na osiedlach.

Mam nadzieję, że gdy tylko pojawi się możliwość dosadzenia kolejnych drzew na gorzowskich deptakach (warunki gwarancji), prezydent pomyśli i o tym. Wszyscy przyzwyczailiśmy się do narzekania na deptak, ale pamiętacie jak wyglądało centrum kilkanaście lat temu? Różnica jest, nawet jeśli drobne fuszerki psują efekt końcowy. Co do gorzowskich deptaków, razi mnie brak estetycznej spójności. Każdy fragment wygląda jak z innej bajki. Wyciągnijmy wnioski na przyszłość. Przy-

najmniej w obrębie centrum warto przyjąć jednolity standard nawierzchni i tzw. małej architektury.

Lato rozkręca się na dobre, a tymczasem Park Róż coraz bardziej przypomina popegerowskie kartoflisko. Na pierwszy rzut oka nie dzieje się prawie nic. Kolejna inwestycja przeradza się w "never ending story". Może do udziału w miejskich przetargach warto zaprosić... Chińczyków?

Lato to także gorący okres w polityce. Dwie konwencje, prężenie mięśni. W tym kraju zawsze ścierały się dwie wizje Polski. Przeciwnostawne jak ogień i woda. Czerwień i błękit. Narodowy tradycjonalizm vs. liberalizm społeczny. Ogień w kontakcie z wodą daje parę, a para napędza tłoki partyjnych machin. Pytanie, co na to statystyczny Kowalski? Czy z chipsami zasiądzie przed TV kibicując swoim liderom, czy powie dość i wyłączy telewizor? Wielu odczuwa zmęczenie, a nawet osobisty zawód... Także wśród osób aktywnych. Czy wiodącym formacjom wystarczy chorągwi, przekonamy się niebawem...

ROBERT TRĘBOWICZ

Ekonomista, publicysta. Twórca Forum
Interesów Komunikacyjnych Gorzowa

-40%
NA DRUGĄ
TANIEJ SZUTKI

*promocja ważna od 5.08 do 1.09.2021

BACK TO SCHOOL

Gorzów Wielkopolski, Galeria Nova Park, poziom +1



KALENDARIUM
Sierpień 2021

● 1.08.
1977 r. - do Gorzowa przyłączono wsie Chróścik, Karnin, Małyszyn, Zieleniec oraz część sołectw Baczyna, Chwałęcice, Kłodawa, Santocko, Wawrów i Wieprzycę; powierzchnia miasta wzrosła z 54 do 78 km kw.
1886 r. ur. Włodzimierz Korsak, pisarz, podróżnik i przyrodnik, przez blisko 25 lat związany z Gorzowem, zm. w Krakowie w 1973 r.

● 2.08.
2007 r. - po 59 latach zakończyło działalność kino „Słońce”.

1993 r. zm. Zygmunt Dolinkiewicz (48 l.), nauczyciel wf w SP nr 9 i 15, szkoleniowiec piłkarzy ręcznych; od 1994 r. w SP 15 odbywają się ogólnopolskie turnieje młodzików jego imienia.

● 3.08.
1997 r. - stadion żużlowy przy ul. Ślaskiej otrzymał imię Edwarda Jancarza.
1974 r. zm. dr Władysław Przybylski (55 l.), pionier Gorzowa, dyrektor Obwodowej Przychodni PKP (1948-1974), współorganizator, zawodnik i prezes motoklubu „Unia”; zginął w wypadku samochodowym.

● 4.08.
1987 r. zm. Edward Borowski (48 l.), elektryk z EC w Gorzowie, w 1980 r. członek MKS, od 1981 r. - przewodniczący Zarządu Regionu Gorzowskiego NSZZ „Solidarność”, następnie w strukturach podziemnych.
2011 r. zm. Marek Pudełko (66 l.), aktor, nestor gorzowskiej sceny; w Gorzowie z krótkimi przerwami od 1976 r.

● 5.08.
1949 r. - z inicjatywy Ligi Kobiet w ramach aktywizacji zawodowej kobiet powstała Robotnicza Spółdzielnia Pracy Rymarsko-Galanteryjna, dziś „Asko-Świt”.

1917 r. ur. Jerzy Uniecki, stomatolog i pionier Gorzowa, b. żużlowiec, działacz sportów motoryzacyjnych, współzałożyciel i prezes Motoklubu Unia, kierownik sekcji żużlowej Gwardii i Stali, od 1956 r. - w Szczecinie, zm. w 1983 r.

● 7.08.
1915 r. ur. Bolesław Kasierski, kolejarz i działacz sportowy, długoletni zawiadowca stacji Nowe Drezdenko, zawodnik MKS Lubuszanie i następnie sędzia piłkarski, b. członek zarządu PZPN i GOZPN w Gorzowie (1976-1991), b. przewodniczący Okręgowego Kolegium Sędziów, zm. w 1995 r.
1927 r. ur. Stefan Kwaśny, legendarny toromistrz Stali, wielokrotnie honorowany tytułem najlepszego toromistrza w kraju, zm. w 1990 r.

1932 r. ur. Roman Dragon, „Dragoner”, b. piłkarz, czołowy zawodnik Unii Gorzów, z którą awansował w 1959 r. do II ligi, zm. w Chorzowie w 1985 r..

Schody Donikąd - co dalej z nimi?

Wrócił pomysł zagospodarowania terenu wokół gorzowskich Schodów Donikąd.

W tym celu wiosną został przeprowadzony konkurs urbanistyczny wśród studentów Politechniki Poznańskiej. Zwycięskie prace będą stanowiły bazę do rozmów o możliwościach zaprojektowania przestrzeni w kwartale ulic Drzymały, Walczaka i parku Siemiradzkiego.

Powstałe w latach 70 ubiegłego wieku, jako jedna z bram do parku Siemiradzkiego, od blisko 20 lat stoją zamknięte. Schody Donikąd od dawna stanowią element społecznej dyskusji o przyszłości obiektu. Miasto zabiera głos w tej dyskusji, prezentując prace studentów Wydziału Architektury poznańskiej uczelni.

Wizje i koncepcje studentów pomogą w rozmowach o przyszłości tego terenu, bo Schody Donikąd należy traktować wyłącznie jako jeden z elementów przestrzeni, który jest początkiem dyskusji, ale na pewno nie jego najistotniejszym elementem - zapowiedział, parafrazując słowa prezydenta Jacka Wójcickiego, podczas czwartkowej konferencji prasowej, wiceprezydent Jacek Szymankiewicz.

Do tematu wracamy, ponieważ od ponad roku mamy zrewitalizowany park Siemiradz-



Na razie jednak Schody Donikąd są nieczynne z powodu zamknięcia...

kiego, ciesząc się popularnością wśród mieszkańców, a Schody Donikąd stanowią jego integralny element. Ponadto, w pobliżu ruszyły prace prywatnego właściciela, związane z zagospodarowaniem przestrzeni na skrzyżowaniu ulic Drzymały i Walczaka. - To doskonały powód, by wrócić do tematu i podjąć rozmowy z właścicielami gruntów w sąsiedztwie schodów, ponieważ teren nie należy w całości do miasta. To istotny element planowania przyszłości tego skweru - zaznaczył prezydent Szymankiewicz.

Konkurs jest efektem współpracy Miasta z Politechniką Poznańską. Studenci

Wydziału Architektury pracowali nad rozwiązaniami od marca do czerwca, w ramach zajęć z urbanistyki. Zadanie konkursowe nosiło tytuł: „Schody donikąd - zagospodarowanie przestrzenne wybranego obszaru śródmiejskiego w Gorzowie Wlkp.”. Wpłynęły 22 prace. Zespoły studenckie pracowały głównie w składach dwuosobowych i każdy z nich miał za zadanie zaprezentowanie pracy na czterech planszach i w części opisowej. Były zespoły, które pokazały swoje rozwiązania dodatkowo w formie animacji. Przedmiotem prac były nie tylko same schody, ale także ich otoczenie urbanistyczne i za-

gospodarowanie całego kwartału. Sąd konkursowy, złożony z kadry profesorskiej Politechniki Poznańskiej i przedstawicieli Miasta Gorzowa, obradował 28 czerwca i uhonorował trzy prace nagrodami pieniężnymi, a dwie wyróżnieniami.

Pierwsze miejsce zajął zespół Agata Wojtkowiak i Rozalia Idziak, drugie - Natalia Siemieniuk i Oliwia Rosińska, a trzecie Franciszek Wojtkowiak i Paweł Woźniak. Wyróżnienie otrzymał zespół Kinga Średzińska i Aleksandra Śledzik oraz Agnieszka Dobczyńska i Weronika Wojciechowska.

Zaprezentowane w zwycięskiej pracy rozwiązania, kreują nową jakość przestrzeni w tym rejonie miasta. W udany sposób została wykształcona strefa przejściowa między tym co miejskie, a tym co parkowe. Użytkownik ma możliwość dotarcia na wzniesienie parkowe na kilka różnych sposobów, w tym, co jest istotne dla osób niepełnosprawnych, drogą bez barier architektonicznych. Udana propozycja zwieńczenia rozwiązania multifunkcyjnym placem i budynkiem restauracji z panoramicznym widokiem na miasto. Dużo

zieleni, fontanna i atrakcyjny wizerunek od strony miasta dopełniają całość zamierzenia - wyjaśnił Dariusz Górny, miejski architekt.

Rozwiązania zaproponowane przez studentów są przede wszystkim niczym nieskrępowaną wizją możliwości zagospodarowania terenu parku Siemiradzkiego i przestrzeni wokół, m.in. wzdłuż ulic Walczaka i Drzymały. - Istotnym elementem jest fakt, że studenci nie mają do tego miejsca przywiązania sentymentalnego. Ich wizje są prezentacją technicznych możliwości z a g o s p o d a r o w a n i a istniejących już obiektów oraz pokazaniem możliwości wkomponowania zupełnie nowych elementów do gorzowskiej przestrzeni - podkreślił Jacek Szymankiewicz.

Do końca roku, na podstawie zaprezentowanych rozwiązań urbanistycznych, przeprowadzimy test rynkowy, polegający na rozmowach z przedstawicielami sektora prywatnego o możliwościach, szansach oraz zainteresowaniu inwestycją w zmianę przestrzeni wokół gorzowskich Schodów Donikąd - dodał.

MARTA LIBERKOWSKA
WYDZIAŁ PROMOCJI I INFORMACJI
UM

Widzą więcej, bo mają drona

Hulajnogi elektryczne szybko stały się środkiem transportu wykorzystywanym przez wiele osób.

Popularność jazdy na hulajnodze stale rośnie, dlatego policjanci sprawdzają, czy wykorzystywane są zgodnie z przepisami, które od niedawna funkcjonują. Policjanci z pomocą drona kontrolują teren miasta.

Od wprowadzenia przepisów regulujących status hulajnóg elektrycznych minęło już kilka tygodni, dlatego policjanci sprawdzają jak użytkownicy radzą sobie z ich przestrzeganiem. Funkcjonariusze przypominają, aby dokładnie zapoznać się z obowiązującym prawem. Funkcjonujące przepisy mają przede wszystkim poprawić bezpieczeństwo, bo były już zdarzenia z udziałem użytkowników hulajnóg elektrycznych. Ich znajomość jest więc niezbędna.

Przepisy określają, jak należy poruszać się tymi pojaz-



Policjanci przy pomocy drona sprawdzają jak użytkownicy hulajnóg radzą sobie z przestrzeganiem prawa drogowego

dami. Pierwszym wyborem musi być droga dla rowerów lub pas ruchu dla rowerów. Jeżeli ich nie ma, wówczas użytkownik może jechać drogą, ale tylko wtedy gdy ruch pojazdów odbywa się po niej z dozwoloną prędkością nie większą niż 30 km/h. Gdy ta prędkość jest większa oraz brakuje drogi dla

rowerów, wówczas kierujący hulajnogą może poruszać się chodnikiem, ale wyłącznie z prędkością zbliżoną do prędkości pieszego. Na drodze dla rowerów lub jezdni może jechać z dopuszczalną prędkością do 20 kilometrów na godzinę. Dziecko do 10 lat może poruszać się hulajnogą

wyłącznie w strefie zamieszkania i pod opieką osoby dorosłej. Od 10 do 18 roku życia niezbędna jest karta rowerowa lub prawo jazdy AM, A1, B1, T, a powyżej 18 roku życia nie trzeba mieć uprawnień.

Poruszając się po chodniku użytkownik hulajnogi ma obowiązek ustępowania pierwszeństwa pieszemu oraz nieutrudniania jego ruchu. Zabrania się jazdy po alkoholu, holowania innego pojazdu, przewożenia osoby, zwierzęcia czy ładunku. Zapomnijmy o popisaniu się jeżdżąc bez trzymania kierownicy, czy czepiania się innych pojazdów.

Każdy, kto decyduje się na jazdę hulajnogą elektryczną, przepisy powinien znać, by bezpiecznie poruszać się po mieście. Obowiązek ich przestrzegania po raz kolej-

ny sprawdzają policjanci ruchu drogowego gorzowskiej jednostki. Widzą więcej, bo do pomocy mają drona. Hulajnóg elektrycznych nie brakuje zwłaszcza w centrum miasta. Tu panuje spory ruch pieszych i samochodów. Do tego tramwaje i okazuje się, że chwilowa nieuwaga może użytkownika hulajnogi sporo kosztować. Przy zdarzeniu drogowym są małe szanse, by wyszedł bez obrażeń. Policjanci zachęcają więc, by na głowy zakładać kaski i korzystać z innych elementów, które chronią poszczególne części ciała. To w połączeniu ze znajomością będzie przepisów sprawi, że jazda hulajnogą będzie bezpieczniejsza.

PODKOM. GRZEGORZ
JAROSZEWICZ
KOMENDA MIEJSKA POLICJI
W GORZOWIE WLKP.

Odeszła legendarna szefowa Letniej

11 lipca zmarła Aniela Widera, znana gorzowianom jako pani Ania, właścicielka kawiarni Letniej.

Aniela Widera kierowała kawiarnią Letnia od 1988 roku. Przez lata wybudowała jedną z najbardziej rozpoznawalnych marek miasta. O tym, że zmagają się z ciężką chorobą, która w końcu ją pokonała, wiedziało tylko najbliższe otoczenie - rodzina, przyjaciele.

- A tak niedawno odeszła na emeryturę. Miała się cieszyć życiem i tym, że nie musi już ciężko pracować - mówi **Lech Serpina**, były dyrektor Szkoły Muzycznej I stopnia, ale przede wszystkim muzyk, który przez lata grywał na słynnych dancinгах w Letniej.

Aniela Ania Widera przez lata kierowania Letnią sprawiła, że miejsce stało się niezmierznie rozpoznawalne. Miała niezwykły posłuch wśród bywalców. Nie zdarzało się, aby w Letniej dochodziło do awantur czy innych zachowań, które godziłyby w spokój publiczny.

Kilka lat temu pani Ania ogłosiła, że wybiera się na emeryturę, a swoją kawiarnię zamierza przekazać rodzinie. Jednak ani córka, ani wnuczka nie były zainteresowane prowadzeniem biznesu, dlatego też w ubiegłym roku Letnia trafiła na sprzedaż. Pani Ania miała nadzieję, że dane jej będzie oglądać Letnią pod nowym kierownictwem, ale nadszedł koniec. Niestety, odeszła...

Tu przypominamy archiwalną rozmowę z p. Anielą Widerą, opublikowaną na łamach echogorzowa.pl w lipcu 2017 roku.

Letnia będzie tak długo, dopóki wystarczy mi sił

Rozmowa z Anielą Widerą, właścicielką i szefową kawiarni Letnia

- Kto teraz przychodzi do Letniej?

- Przede wszystkim ludzie starsi, którzy lubią się bawić, tańczyć albo zwyczajnie pożyć ze sobą. Są to ludzie w wieku przeważnie od 60 do nawet i 90 lat. Mówią, że nie ma dla nich innych lokali w mieście, dlatego przychodzą tu. Tłumaczą, że te inne są nowoczesne, ładne, dla młodych, ale oni tam się źle czują. A tu mają klimat ze swojej młodości.

- To się ci ludzie, którzy przychodzili tu przed laty? Stali klienci?

- Wygląda to tak, że 30 procent jest stałych a pozostali to właśnie ci, którzy nie mają swoich lokali. U nas życie trwa od rana. Koś przychodzi poczytać gazety, ktoś zaczyna dzień od kawy. Stałych bywalców znam i wiem, że ktoś pije kawę sypaną w szklance, a ktoś inny rozpuszczalną. Po południu przychodzą ci, co wychodzą z pracy, tak na chwilę, żeby odetchnąć albo coś zjeść. A w weekendy



Fot. Renata Ochwat

Aniela Widera stworzyła jedną z najbardziej rozpoznawalnych marek miasta

przychodzą dla zabawy i wtedy jest pełno. Trafiają tu ludzie, którzy nie mają już bliskich, bo wdowcy. Ale bywają też i ci, których rodzina nie chce akceptować. Przychodzą także i ci, co domów nie mają. I jak się patrzy na tych ludzi, to oni są szczęśliwi, uśmiechnięci. Jest sens prowadzenia takiego lokalu.

- Ale przed laty Letnia to było takie miejsce, gdzie przychodzili artyści gorzowscy.

- Tak, przychodzili. Można powiedzieć, że cała gorzowska ówczesna bohema tu bywała. Prowadzę Letnią od 1988 roku, wcześniej pracowałam w Marago i artyści bywali w tych lokalach. Znacznie częściej i chętniej w Letniej. Bywali aktorzy Jerzy Pauksta, Marek Pudęłko, Alik Maciejewski, Kuba Zaklukiewicz. Bywał malarz Bolek Kowalski, Kazik Furman, pan Mieczysław Rzeszewski, pisarz Witold Niedźwiecki, naczelnik wydziału kultury Janusz Słowik, pan Mieczysław Wachnowski też tu zaglądał. Hieronim Świerczyński, który zresztą żartował, że na cmentarzu Aleja Zasłużonych to aleja wiadomej firmy i on po śmierci się tam nie da pochować. I rzeczywiście tak się stało, że jego prochy nie zostały złożone właśnie w alei. Ale przecież na żywo u mnie grał pan Leszek Serpina z muzykami. No i niestety została nas garstka. Czasami przychodził fotograf Zenon Kmiecik, ale rzadko, bo zwyczajnie sił mu brakuje. Jak tu już przyjdzie, to zawsze mówi, że mu życie wraca. Także pan Leszek Serpina raz na miesiąc tu zająrzy. Bywa od czasu do czasu fraszkopisarz Tadeusz Szyfer. Przecież i Andrzej Gordon tu bywał. Przychodził tu zjeść. Był już wówczas

mocno schorowany i zmęczony życiem. Kiedyś moja córka, która mi pomagała, mówił - Mamo, obsłużysz tego pana? Na co ja jej, że to nie byle kto, że znakomity malarz, którego świetne obrazy wisiały w Marago. Bywała u nas także pani Anna Makowska-Cieleń. Zresztą naprawdę bardzo wielu znanych.

- Pani Aniu, a co ich tu ściągało? Dobre jedzenie, klimat, pani osoba?

- To wszystko plus właśnie towarzystwo. Jak wychodził z Empiku, a nie było dokąd iść, bo Lamus w wakacje jakoś dziwnie pracował, Filary też nie działały, to zjawiali się tutaj. Oni tworzyli nam niezwykły klimat. No przecież to było barwne i znane towarzystwo.

- Ja pamiętam, jak przed Letnią siedział uwiązany Maks, pies Bola Kowalskiego...

- No a ja to pamiętam inaczej. Maks nie był przywiązany, siedział obok Bola, albo pod stolikiem. Bolek zawsze rano szedł na spacer po dzielnicy i wpadał do mnie na kawę. A Maks zawsze z nim też był. On zresztą ten krąg, który robił od swego domu przy ul. Dąbrowskiego przez Letnią do Dąbrowskiego nazywał spacerem z Maksem.

- A spotkania z Furmanem?

- Zachodził tu przez lata. Zawsze go jakoś wspierałam. No i kiedy był już chory, przyszedł. Ja byłam zajęta. Tylko mu powiedziałam, żeby poszedł do bufetu, coś tam sobie wziął. A on, że mam odłożyć to, co robię i się przytulić, bo się przyszedł pożegnać. Mówił, że jedzie do Szczecina do lekarza i już nie wróci. Zaczęłam go pocieszać, że to nie tak, że na pewno wszystko będzie dobrze, ale Kazimierz

mówił swoje. No i faktycznie, to był ostatni raz, kiedy go widziałam. A potem poszłam na pogrzeb z jedną różą. Jakoś mi było nie tak, ale pani Zofia Bilińska, która tu też kiedyś zaglądała, wyjaśniła mi, że artyście niesie się jedną różę. Tak to odchodzą od nas bywalcy.

- Ale potem zadziało się coś takiego, że przyszli młodzi i usiłovali wprowadzić tu nowych klientów.

- Fakt, wydarzyło się coś takiego. W czasie Reggae nad Wartą to się działo. Zrobili koncert przed otwarciem festiwalu. Oni sami zadbali zresztą o nagłośnienie, powiesili plakaty. No i zagrali dla ludzi, którzy tu przychodzili. Zresztą bywalcom akurat ta impreza się podobala. Podobnie jak Bombay Party i kilka innych akcji artystycznych robionych głównie przez Marcina Ciężkiego i ludzi z nim zaprzyjaźnionych. Ale nie przełożyło się to na wymieszanie klientów. Młodzi raczej tu nie przyjdą. Bo tu nie ma głośnej muzyki, zresztą ona jest inna, aniżeli teraz młodzi słuchają. To są inne pokolenia i inne gusty. Nie da się pogodzić gustów jednych i drugich.

- Wróćmy zatem do muzyki. Zaczynał Leszek Serpina...

- No właśnie, jak Leszek Serpina grał, to na instrumentach, na żywo, niezbyt głośno. Marek Pudęłko śpiewał albo też grywał. Nawet aktor Wojciech Deneka tu grywał. Zresztą jak już się przeprowadził do Poznania, a córka miała wówczas tam jeździć, to zawsze powtarzał: Przywieź gołąbki od mamy, a będzie nocleg za darmo. Kiedyś miałam ciekawe imieniny. Wojtek Deneka nie wiedział, że ja nie jestem Anna a Aniela, no i w Anny gdzieś grali na

Wielkim Rynku - pan Leszek Serpina, Marek Pudęłko, jeszcze kilka osób no i Wojtek Deneka. Właśnie Wojtek na klombie narwał bukiet bratków i tak właśnie z muzyką i kwiatami wkroczyli do Letniej. No i Wojtek właśnie wskoczył na bufet z okrzykiem „Wszystkiego najlepszego w dniu imienin!”. Pech chciał, bufet nie wytrzymał, szkło się sypało. Ja nie wiedziałam czy mam płakać, czy się śmiać. Do dziś pamiętam brzęk tłuczonego szkła i widzę tego przestraszonego Wojtka na tym zdewastowanym bufecie. Ale jak się zaczęłam śmiać, to i Wojtek się rozpogodził. Rozbroiłam go też stwierdzeniem, że tak hucznych i mocnych imienin to ja w życiu nie miałam. Zresztą jak przyjeżdżał do Gorzowa, to zawsze do mnie wpadał. Zresztą wszyscy, którzy wyjeżdżają z Gorzowa, a wracają na urlopy, to do mnie zachodzą. Żartują, że sprawdzają, czy Letnia jeszcze jest. No i się meldują ci, co teraz w Anglii mieszkają, w Niemczech, w Norwegii, z Kanady. Ci ludzie się nie znają wzajemnie, ja ich znam, bo przychodzili. Zresztą mogą nie pamiętać nazwiska, ale twarze zawsze. I zawsze słyszę, że dobrze jest, bo jest Letnia.

- Przecież to jeden z takich czytelnych symboli Gorzowa. Jest w środku miasta. Tu odbywają się słynne tańce. No i przecież przychodzi tu określona klientela.

- Ale też bywa tak, że niektórzy, choć bawi ich ta muzyka, to jednak nie wchodzi do środka, bo coś, sami nie wiedzą, co. Albo też uważają, że nie jest to dla nich miejsce. A z kolei inni jakoś sobie wyobrażają, że nie wiadomo co tu się dzieje. Czasami bywa tak, że zaglądają do Letniej z kimś i odkrywają, że to jednak przyjazne miejsce jest i potem wracają. Zresztą ja pilnuję porządku, staram się, żeby tu każdy czuł się dobrze. No i jest tak, że sama uspokajam klientów, a jak się nie słuchają, to nie mają potem wstępu.

- Ale przecież pani klienci się pani słuchają!

- No się słuchają. Jakoś tak mają, że się faktycznie słuchają.

- Pani Aniu, jaka przyszłość tego lokalu?

- No tak długo, jak będę miała siły, choć za dwa miesiące idę na emeryturę, to go poprowadzę. Może rok, może dwa, ale jednak. Chciałam, aby wnuczka przejęła lokal, ale na razie się nie za bardzo kwapi.

- Dziękuję bardzo, że pani jest.

RENATA OCHWAT

KALENDARIUM Sierpień 2021

● 8.08.

2013 r. - w Gorzowie zniesiono zakaz deptania po trawnikach i skwerach.

● 9.08.

1947 r. - powstały Gorzowskie Warsztaty Mechaniczne, Sp. z o. o. Wieprzycze, która dała początek zakładom „Zremb”.

1992 r. - w Gorzowie odnotowano 37,3o C.

● 10.08.

1945 r. - w browarze przy ul. Pocztowej w Gorzowie, należącym dawniej do braci Gross, wznowiono produkcję piwa; później była tu już tylko rozlewnia piwa HSI „Odnowa”.

1947 r. - na bieżni lekkoatletycznej stadionu przy ul. Myśliborskiej zorganizowano pierwszy Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej na żużlu; wygrali leszczynianie, najlepszy z gorzowian, Antoni Kapusta, zajął III miejsce.

1948 r. - na bazie Spółdzielni Pracy „Dąb” powstał Zakład Produkcji Elementów Budowlanych Stalarnia i Parkieciarnia, później „Stolbud”, który istniał do 2003 r.

2000 r. - oddano do użytku Ron-do Santockie.

● 13.08.

1971 r. - do pierwszego wieżowca przy placu Staromiejskim wprowadzili się pierwsi lokatorzy.

2000 r. - bp Adam Dyczkowski konsekrował kościół pw. św. Maksymiliana Kolbe w Gorzowie, budowany w latach 1986-1994.

2011 r. - Stilon Gorzów, następcą GKP, wystartował w rozgrywkach IV ligi piłkarskiej.

2011 r. - otwarto wschodnią część zmodernizowanego bulwaru nad Wartą.

2008 r. zm. Róża Aleksandrowicz (75 l.), kupiec, b. radna WRN i RM, b. przewodnicząca gminy muzeumńskiej w Gorzowie.

● 14.08.

2004 r. - gorzowska wyprawa wysokogórska pod kierownictwem Jana Palejczyka zdobyła Elbrus (5642 m), najwyższy szczyt Kaukazu; na szczycie stanęli także Edyta Świdorska, Michał Palejczyk, Artur Brykner, Tomasz Walkowiak, Grzegorz Palka, Krzysztof Mazurek, Tomasz Wojcieszynski; Artur Brykner zjechał z góry na desce snowboardowej, skręcając sobie nogę.

● 15.08.

1945 r. - kardynał August Hlond, prymas Polski, powołał administrację kościelną na Ziemiach Odzyskanych; utworzona została Administracja Apostolska Lubuska, Kamieńska i Prałatury Pilskiej z siedzibą w Gorzowie; Gorzów został przekazany protokolarnie przez sowieckie władze wojskowe administracji polskiej; poświęcono kościół pw. MB Anielskiej, obecnie Wniebowzięcia NMP w Osiedlu Poznańskim; w

KALENDARIUM
Sierpień 2021

mieście odbyła się pierwsza impreza muzyczna
 1952 - rozpoczęto budowę linii tramwajowej od ul. Warszawskiej przez Podmiejską i Pomorską do bramy GZWS przy ul. Walczaka.

1972 r. - Wytwórnia Elementów Prefabrykowanych w Gorzowie rozpoczęła produkcję płyt systemu WUFT; z płyt tych zbudowano m. in. Osiedle Staszica.

● 16.08

1950 r. zm. Władysław Andryka (22 l.), chorąży AK, przywódca organizacji „Młode Pokolenie Walczy”; zginął podczas próby aresztowania przez funkcjonariusza UB w kinie „Capitol”.

● 17.08.

1908 r. ur. wg wersji autobiograficznej - Papusza, czyli Bronisława Wajs, pierwsza cygańska poetka pisząca w języku romskim, przez blisko 30 lat związana z Gorzowem, zm. w 1987 r. w Inowrocławiu.

● 19.08.

1998 r. - podczas spotkania parlamentarzystów i wojewodów z Gorzowa i Zielonej Góry, w obecności biskupa A. Dyczkowskiego, w Gorzowie podpisano wspólną deklarację, w której opowiedziano się za równomiernym rozłożeniem kompetencji i odpowiedzialności pomiędzy obydwoma miastami - stolicą nowego regionu

● 20.08.

1946 r. - Szkoła Muzyczna zajęła budynek przy ul. Chrobrego 3, gdzie mieści się do dziś.
 1937 r. ur. Edmund Migoś, żużlowiec, zawodnik Stali Gorzów, trzykrotny medalista MŚ, mistrz Polski z 1970 r., zm. w 2006 r.

1946 r. ur. Edward Jancarz, żużlowiec, zawodnik Stali Gorzów i Wimbledon, 12-krotny medalista MŚ, 11-krotny uczestnik IMŚ, dwukrotny mistrz Polski (1975 i 1983), trzykrotny zdobywca „Złotego Kasku”, zm. w wyniku zabójstwa w 1992 r.

● 21.08.

1998 r. - w odremontowanym pałacyku przy ul. Kazimierza Wielkiego odbyły się pierwsze śluby.

● 22.08.

1997 r. - dokonano napadu na oddział banku GBS przy ul. Małorolnych; łupem bandytów padło 100 tys. zł.

● 23.08.

1960 r. - oddano do użytku nową szkołę na Wieprzycach, dziś SP nr 12 przy ul. Dobrej.

● 24.08.

1994 r. - Henryk Maciej Woźniak został prezydentem Gorzowa; swą funkcję pełnił do 15.06.1998 r.

● 25.08.

1989 r. - ks. Witold Andrzejewski został proboszczem parafii NP NMP przy ul. Mieszka I, ks. Eugeniusz Drzewiecki - parafii MB Różańcowej na Siedlicach; a ks. Władysław Pawlik - nowej

Trasa ma być początkiem czegoś większego

Z Anną Kozak, gorzowską radną, jedną z inicjatorek budowy Trasy Siedmiu Wzgórz, rozmawia Robert Borowy

- Jest pani zadowolona z końcowego efektu budowy Trasy Siedmiu Wzgórz?

- Przyjęty projekt został zrealizowany i można byłoby powiedzieć, że trasa została skończona, ale nie dla mnie. Uważam, że wymaga ona jeszcze pewnych zabiegów, być może kosmetycznych, a być może trochę większych. Już napisałam interpelację z propozycją uzupełnienia trasy o drzewostan, który wcześniej był zaplanowany, lecz z powodu ograniczeń finansowych nie udało się dotychczas zrobić nasadzeń. Mam nadzieję, że znajdą się jednak środki z puli na przykład przeznaczonej na uzupełnienie w mieście zieleni ze względu na usuwanie drzew w miejscach prowadzenia nowych inwestycji.

- Co jest największym atutem trasy?

- To, że ją mamy. Cieszę się, że nie ograniczyliśmy się tylko do wybudowania samego szlaku. Są ławeczki, kosze, wiaty, place zabaw. Sama trasa nie byłaby fajna, gdyby została oparta tylko na ścieżkach. Dlatego zależało nam, żeby pojawiły się miejsca krótkiego postoju, ale też punkty edukacyjne. Bardzo ważnym elementem było także stworzenie odpowiednich warunków dla młodych matek, żeby w trakcie spaceru miały możliwość swobodnego przewinięcia swojego malucha, nakarmienia, a nawet schronienia się przed gwałtownym deszczem lub piekącym słońcem. Ma to być miejsce dla każdego: dla rodzin, dla seniorów, dla nas - mieszkańców.

- A czego pani jeszcze brakuje?

- Takich elementów „wow”, uatrakcyjniających trasę. Chciałabym, żeby pojawiły się przykładowo imitacje zwierząt, lampy solarne, które miałyby ciekawy kształt, na przykład motyli. Wyobraźmy sobie spacer jednym szlakiem, połączonymi ścieżkami przez gorzowskie parki i osiedla, miejsca kultowe i te, którymi chcemy się chwalić gościom. Od Manhattanu aż po Wieprzycę, od Wieprzycy aż na Zakanale. Wszystko jest możliwe tylko trzeba chcieć. A chcieć to móc. Nasza trasa ma być początkiem tego o czym gorzowianie mówili od dawna. Chodzi o szlak turystyczny,



A. Kozak: Ma to być miejsce dla każdego: dla rodzin, dla seniorów, dla nas - mieszkańców

z miejscami do wypoczynku i rekreacji, z kącikami edukacyjnymi, a to wszystko przy wykorzystaniu i poszanowaniu naturalnych walorów naszego pięknego miasta. Liczymy na to, że znajdą się osoby, które będą chciały kontynuować nasz pomysł w kolejnych latach i kolejnych miejscach grodu nad Wartą. My zaczynamy, Wy skończcie!

- Skąd w ogóle wziął się pomysł budowy trasy?

- Główną intencją było zachęcenie ludzi do wychodzenia z domów. Kiedy pomysł się rodził nie wiedzieliśmy jeszcze, że zaatakuje nas pandemia, ale już wtedy dało się zaobserwować, że aktywność większości z nas najczęściej ograniczała się do spotkań z przyjaciółmi i znajomymi na czacie, a z rodziną przed telewizorem. Niestety, wraz z rozwojem techniki staliśmy się niewolnikami wszelkich urządzeń. Żeby jednak zachęcić do wychodzenia z domów uznaliśmy, że trzeba stworzyć miejsce do takich wspólnych spacerów i spotkań.

- Kto był inicjatorem pomysłu?

- Było nas troje. Obok mnie byli to panowie Maciej Ziółkowski i Hilary Błonna. Wspólnie pracowaliśmy nad projektem i powiem wprost, że jesteśmy dumni z tego, ale muszę tutaj oddać również to, że mieliśmy silne wsparcie od grupy mieszkańców pasjonujących się codziennymi spacerami nordic walking. Narzekały one, że nie ma odpowiednich tras do takich spacerów i wyszły z propozycją, żeby wykorzysta-

ć zasoby miasta w rejonie dawnego poligonu. To się spodobało wielu innym mieszkańcom osiedla Staszica, Centrum, Piasków podobnie jak młodym matkom, którym brakowało fajnego miejsca do spacerów i zabawy dla swoich pociech. (...).

- Co było najtrudniejsze w trakcie realizacji prac?

- Zawsze przy tego rodzaju pracach pojawiają się różne problemy. Nie inaczej było w tym przypadku. Zaczęło się od wytyczenia szlaku. Nie było to proste. Tereny poligonowe w wielu miejscach są mocno zapuszczone, dużo jest porośniętych dzikich krzaków. Do tego całość musieliśmy spiąć z planem zagospodarowania przestrzennego. Kilka razy wybraliśmy się z miejskimi urzędnikami na spacer z nim to wszystko zostało odpowiednio wyrysowane. Ale wybraliśmy najbardziej optymalną trasę. Jeśli czegoś mi trochę szkoda, to że nie zachcieliśmy o specyficzną czarną sosnę stojącą na jednej z gór, a taki był zamysł. Przykro to mówić, lecz w tym miejscu zawsze znajduje się spora sarta śmieci pozostawiana przez „miłośników” spożywania alkoholu. Dlatego ominęliśmy ten fragment, ale liczę, że w przyszłości od głównej trasy zostaną zrobione odnogi i to miejscu już uporządkowane znajdzie się na trasie. Nie powinniśmy bowiem poddawać się i ustępować bałaganiarzom. Sporo dyskusji było nad przygotowaniem samego projektu, dużo rozmawialiśmy na temat choćby szerokości ścieżki. Ostatecznie z

powodów finansowych pewne pomysły nie zostały zrealizowane.

- Niewiele zabrakło, a pomimo pozytywnego głosowania inwestycja nie została w ogóle wykonana.

- Musieliśmy przekonać radnych i władze miasta, żeby dołożyły ponad 270 tysięcy złotych do całości, gdyż w okresie prowadzenia przetargów znaleźliśmy się w czasie gwałtownych podwyżek materiałów budowlanych, jak też i usług. Liczy się jednak efekt końcowy, pokonaliśmy wszystkie bariery i trasa została zbudowana, ale - jak powiedziałam na wstępie - nie skończona.

- Jeżeli ktoś jeszcze nie odwiedził szlaku, to w jakim kierunku powinien się udać, że móc całość zwiedzić?

- Najlepiej pojechać autobusem w kierunku cmentarza i wysiąść na ulicy Żwirowej na przystanku przy Biedronce. Potem podejść do ulicy Bazaltowej, na końcu której znajduje się pierwszy bardzo ładny plac zabaw. Są huśtawki, zjeżdżalnie, piaskownica, szyszkowany jest zjazd linowy. Jest to również początek trasy. Dalej przechodzimy przez poligon i udajemy się w kierunku ulicy Słowiańskiej i Błotnej. W Parku Słowiańskim niebawem pojawi się drugi plac zabaw, który zostanie przeniesiony z Parku Róż. Trzeci plac będzie na Błotnej.

- Wspomniała pani, że ta trasa mogłaby być początkiem czegoś większego w Gorzowie. Początkiem stworzenia

podobnych tras w innych miejscach. Jest to możliwe?

- Oczywiście, my zrobiliśmy taki „zaczynek” projektu miejskiego i zachęcamy mieszkańców, żeby kontynuowali to dzieło. W Gorzowie mamy tzw. szlak niebieski. Jest to trasa krajoznazowa, która zaczyna się od ul. Chrobrego przy mostku przez Kłodawkę - Park Siemiradzkiego - Al. Odrodzenia Polski - Park Kopernika - ul. Walczaka. Czas przejścia tej czterokilometrowej trasy, to około półtorej godziny. Trasa ta wiedzie przez piękne gorzowskie parki, chcieliśmy zainspirować mieszkańców - by połączyć te trasy w jedną całość. Myślę, że nazwa dla całości takiego gorzowskiego szlaku już jest, bo jak wiemy Gorzów niczym Rzym leży na siedmiu wzgórzach.

- Czy przygotowując takie atrakcje dla mieszkańców można obronić się przed aktami wandalizmu, które już dotknęły Trasę Siedmiu Wzgórz?

- Wandalizm to jeden z najczęstszych problemów dotyczących w zasadzie każdej miejscowości w Polsce. Brak szacunku do mienia publicznego, niszczenie tablic, ławek, stają się nieodłącznym elementem życia w mieście. Tych, którzy niszczą jest niewielkie grono, ale są oni bardzo uciążliwi. Uważam, że powinniśmy zwracać wszyscy na to uwagę. Dlatego, że takie postępowania powodują znaczne ubożenie naszego miasta. Dobro wspólne powinniśmy szanować wszyscy - gdyż jest nasze, powstaje ono z naszych pieniędzy, konkretnie z naszych podatków. Dlatego powinniśmy rozpocząć od edukacji, od nauki - żeby nie niszczyć naszego dobra.

- Co można zatem zrobić, żeby ograniczyć takie sytuacje?

- Edukować. Jeżeli raz wydaliśmy pieniądze na inwestycję - powinniśmy ją szanować. Każda kolejna wydana złotówka na naprawienie szkody po wandalu - to złotówka mniej na nowe działania. Musimy dalej starać się zaoszczędzić w ludziach tą świadomość. Tak naprawdę robimy sobie sami krzywdę.

- Dziękuję za rozmowę.

Nauka selekcji odpadów

„Zielona Szkoła - Zielone Przedszkole” - to program doskonale znany już wszystkim placówkom edukacyjnym w regionie.

Historia tego programu sięga pierwszych lat obecnego wieku. Początkowo głównym celem akcji było zaangażowanie dzieci i młodzież w zbieranie zużytych baterii. Kilka lat temu poszerzono zakres zbierania odpadów o surowce wtórne oraz zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny.

- Pierwotnie zbierając stare baterie program realizowaliśmy we współpracy z firmą REBA, zajmującą się odzyskiem tego surowca - mówi **Kamila Czajka**, specjalistka ds. kontaktów z klientami w INNEKO. - Najbardziej aktywni uczestnicy otrzymywali ciekawe nagrody. Siedem lat temu pojawił się pomysł jednej z naszych pracownic, żeby poszerzyć zakres zbierania odpadów także o makulaturę, nakrętki plastikowe oraz zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, a w ten sposób pomóc ekonomicznie placówkom oświatowym. Jako spółka przystaliśmy na to, oferując za zebrane odpady określone stawki finansowe, które potem placówki mogły wykorzystać na własne potrzeby - tłumaczy.

Kolejne edycje przynosiły dalszy rozwój programu, ale i istotne zmiany. Przed dwoma laty powrócono do nagród i w tej chwili są one naprawdę atrakcyjne. W zeszłym roku dla najlepszych klas i grup przygotowano projektor multime-



Segregacja i właściwa utylizacja odpadów jest już koniecznością

dialny, zestaw kina domowego, telewizor, zajęcia laboratoryjne z biologii, chemii, fizyki lub cybernetyki w Klubie Młodego Wynalazcy oraz zajęcia na Polu Golfowym Zawarcie. W tym roku będzie podobnie.

Pandemia wcale nie ograniczyła zaangażowania uczestników programu. Ta aktywność jest wciąż bardzo wysoka, a najlepszym dowodem są dane statystyczne z ostatnich trzech lat. Obrazują one, jak układała się zbiórka w okresie przedpandemicznym i w latach, w których borykamy się z koronawirusem. W roku szkolnym 2018/19 w programie uczestniczyło 69 placówek, które wspólnie zebrały

blisko 65 ton odpadów. Statystycznie dało to 0,94 tony na uczestnika. W następnym roku ta ostatnia liczba była bardzo podobna, natomiast w ostatnim roku szkolnym, w którym szkolny lockdown trwał wyjątkowo długo, tych placówek mieliśmy 37 i wspólnie zebrały one ponad 46 ton, co dało duży wyższy jednostkowy wskaźnik, bo aż 1,24 tony.

- To pokazuje, że pomimo trudności najbardziej zaangażowani nasi partnerzy nie poddali się i poradzieli sobie świetnie, zbierając więcej nawet odpadów niż w poprzednich latach - kontynuuje nasza rozmówczyni. - Zresztą od lat mamy grupę stałych

uczestników, bardzo zaangażowanych w akcję i jej promocję. Ponadto, co ważne, ograniczyliśmy się do zapraszania placówek tylko z terenu naszego oddziaływania, czyli Związku Celowego Gmin MG-6, co miało wpływ na spadek liczby placówek, ale powoli przybywają nam nowe już tylko z naszego terenu - dodaje.

Nagrody są ważne, lecz zdecydowanie ważniejsza jest promocja działań ekologicznych. Dlatego głównym celem programu jest zaangażowanie dzieci i młodzież w tworzenie systemu gospodarki odpadami i umiejętność wyselekcjonowania jak największej ilości różnych frakcji

z odpadów komunalnych wytwarzanych w gospodarstwach domowych. Konsekwencją tego jest zmniejszanie negatywnego oddziaływania na środowisko. Ucząc się selekcji odpadów od najmłodszych lat przedszkolaki i uczniowie w przyszłości będą to czynić automatycznie, na czym zyska ekologia i wszyscy wokoło. Mając większą świadomość przynoszą ponadto te dobre praktyki do domów. Szkoły dostają od organizatora akcji specjalne pojemniki na zbiór baterii, resztą zbiórki zajmują się same. Kiedy już nzebierają większą ilość odpadów zgłaszają do INNEKO, które przyjeżdża, odbiera i je zagospodarowuje, wcześniej oczywiście wszystko ważąc na potrzeby konkursu.

- Przed nami jest zakończenie ostatniej edycji i rozpoczęcie jubileuszowej, dwudziestej - kontynuuje pani Kamila. - Każda nowa rozpoczyna się 1 października, a kończy 30 czerwca. We wrześniu natomiast ogłaszamy wyniki, rozdajemy nagrody oraz zbieramy zgłoszenia od placówek oświatowych. Zgłosić się może każda placówka, zarówno publiczna, jak i prywatna. W przypadku szkół mówimy o wszystkich typach, w tym również o ponadpodstawowych - kończy.

RB

KALENDARIUM Sierpień 2021

parafii Pierwszych Polskich Męczenników na Górczynie.

2010 r. - mecenas Stanisław Żytkowski został honorowym obywatelem Gorzowa.

1915 r. ur. Otton Warda, ślusarz, pionier miasta i ZM „Gorzów”, działacz PPS, b. prezes Stali (1951), zm. w 1987 r.

● 26.08.

1989 r. - rozpoczął się I Międzynarodowy Przegląd Cygańskich Zespołów Pieśni i Tańca, obecnie „Romane Dyvesa”.

● 27.08.

2001 r. - Gorzów jako pierwsze miasto w kraju rozpoczął akcję znakowania psów przy pomocy identyfikatorów mikroprocesorowych, wszczepianych pod skórę

● 28.08.

1913 r. ur. Witold Karpyza, pionier Gorzowa, nestor gorzowskich nauczycieli i instruktorów harcerskich, podróżnik, rysownik, gawędziarz i pamiętnikarz, zm. w 2009 r.

● 30.08.

1959 r. - odbyły się pierwsze Mistrzostwa Gorzowa na żużlu; imprezę wygrał przebywający na urlopie wojskowym Bronisław Rogal z Legii, który jeżdżąc na Rotrax JAP-ie był klasą dla samego siebie i zdobył komplet punktów, drugie miejsce zajął Tadeusz Stercel, trzeci był Jerzy Flizkowski, na dalszych miejscach uplasowali się kolejno: Mieczysław Cichocki, Edmund Migoś, Edward Pilarczyk, Jerzy Padewski, Zdzisław Boniecki, Jan Stanisławski, Franciszek Słobodzian, Wojciech Jurasz i Bogdan Szafranski 2013 r. zm. Stanisław Wojciechowski (78 l.), nauczyciel i działacz sportowy, nauczyciel w Technikum Ekonomicznym (1954-1955), następnie w Liceum Pedagogicznym i w II LO (1973-1977), pionier stilonowskiej siatkówki, pierwszy przewodniczący Wojewódzkiej Federacji Sportu, urzędujący wiceprzewodniczący WFS oraz ZO Szkolnych Zespołów Sportowych (1986-1990).

● 31.08.

1969 r. - rozebrany został zabytkowy Arsenał.

1982 r. - w rocznicę podpisania porozumień gdańskich w śródmieściu Gorzowa doszło do starć zwolenników „Solidarności” z milicją; oddziały ZOMO zaatakowały tłum, które zgromadził się przy katedrze; po spacyfikowaniu Starego Rynku walki przeniosły się na inne ulice miasta, na ul. Chrobrego i sąsiednich zbudowano kilka barykad.

1989 r. - w rocznicę Porozumień Sierpniowych na cmentarzu komunalnym odsłonięto pomnik na grobie Edwarda Borowskiego.

2002 r. - otwarte zostały ulice Piłsudskiego i Górczyńska, wzbogacone o drugie jezdnie, dwa ronda i dwa przejścia podziemne

1930 r. ur. Edmund Wadzyński, pionier gorzowskiego hokeja, budowniczy „Lostostilu”, zm. w 2013 r.

Mamy bogactwo różnych rozwiązań

Trzy pytania do Dariusza Górnego, architekta miejskiego w Gorzowie

- **Studenci Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej wzięli udział w konkursie urbanistycznym na zagospodarowanie kwartału wokół Schodów Donikąd. Skąd pomysł, żeby zaprosić do tego konkursu młodych ludzi?**

- W zeszłym roku podjęliśmy z Politechniką Poznańską rozmowy na temat współpracy i kiedy pojawiła się propozycja rozpisania konkursu uznaliśmy, że warto zaprosić do niego studentów właśnie tej uczelni. Stwierdziliśmy, że punkt widzenia młodych ludzi, w tej grupie są także świeżo dyplomowani architekci po pierwszym stopniu studiów, może być bardzo ciekawy choćby z tego powodu, że są z zewnątrz. (...) Dla uczestników konkursu największym magnesem była sama nazwa omawianego obiektu, byli bardzo ciekawi historii, a po gotowych pracach widać, że szukali naprawdę ciekawych rozwiązań wkomponowania



Fot. Bartłomiej Nowosielski/UM

schodów w nowo zaprezentowany obszar. Pamiętajmy, że młodzi architekci zajmowali się zagospodarowaniem całego wskazanego terenu, gdyż konkurs miał na celu odnowienie dyskusji na temat nie tylko schodów, ale całego obszaru. Zwłaszcza, że jesteśmy po

rewitalizacji Parku Siemiradzkiego, trwają też inne prywatne inwestycje w pobliżu, bo nie cały teren jest miejski.

- **Studenci mają dużo świeżości, temperamentu, ale nie mają jeszcze doświadczenia. Jak w sumie wypadły te propozycje?**

- Przy formułowaniu warunków konkursowych przyjęliśmy zasadę, że nie będziemy wprowadzać nadmiernych ograniczeń, żeby dać swobodę przy prezentacji różnych rozwiązań urbanistycznych. Przez to niektóre prace w swoich decyzjach projektowych są bardzo odważne, ale

to dobrze, gdyż nam zależało na materiale jak najbardziej różnorodnym. Zamyślamy taki, że jeśli któreś z rozwiązań zostanie w dużej części wykorzystane, to oczywiście zostanie ono również wzbogacone o nowe elementy i tym zajmie się zespół mający bogate doświadczenie projektowe oraz realizacyjne.

- **Żadna z tych wizji nie zostanie zrealizowana, na ile jednak zostaną wykorzystane?**

- Na bazie tych prac i pokazanych rozwiązań urbanistycznych zostanie przeprowadzony test rynkowy. Mając tak bogaty materiał łatwiej będzie rozmawiało się nam z każdym partnerem, prezentując mu potencjał danego terenu w postaci konkretnych animacji, które są przygotowane. A mamy bogactwo różnych rozwiązań. Dzięki temu szybciej można zachęcić inwestorów najpierw do dyskusji nad wyborem koncepcji, potem już do współpracy inwestycyjnej.

RB



Adresy

Zakład Gospodarki
Mieszkaniowej
ul. Welniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

**Program Realizacji
Świadczeń Wzajemnych
pomaga tym, którzy nie są
w stanie spłacić zaległych
należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl**

Zamiana Mieszkań
ul. Welniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamiannamieszkania

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów
Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Perełka ozdobiła ulicę Nowego Miasta

Pieczętowanie odtworzone detale nowej elewacji kamienicy przy ul. Armii Polskiej zachwycają przechodniów.

To kolejna miejska kamienica, która została perfekcyjnie odnowiona.

- Teraz widać, jak piękne mogłoby być miasto, gdyby wszystkie kamienice tak wyglądały - komentują przechodnie, których zatrzymuje świeżo odnowiona fasada starej kamienicy. To kolejna już udana renowacja na jednej z ulic Nowego Miasta. - Teraz wszystkie remonty właśnie tak się odbywają - mówią specjaliści z Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Stare ale piękne

Jak tłumaczy Robert Jankowski, wicedyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, w tym rejonie wszystkie remonty fasad muszą być uzgodnione z konserwatorem zabytków, ponieważ cały obszar Nowego Miasta, czyli dzielnicy powstałej poza murami miejskim na przełomie XIX i XX wieku jest wpisany do rejestru zabytków. Oznacza to, że wszelkie remonty muszą być w szczegółach uzgadniane.

- Wszystkie detale musimy odtworzyć, ustalamy także kolor z konserwatorem. Prace na każdym etapie odbywają się pod nadzorem konserwator-



Cały obszar Nowego Miasta, czyli dzielnicy powstałej poza murami miejskim na przełomie XIX i XX wieku jest wpisany do rejestru zabytków

skim - mówi Robert Jankowski.

No i efekty takich działań są widoczne. Wyremontowana fasada jest przykładem, jak powinno się postępować z zabytkową substancją.

Dobre przykłady już są

Odnowiona elewacja na Armii Polskiej nie jest pierwszą, która zachwyca. Od ponad dwóch lat kilka numerów dalej przechodniów zachwycają dwie inne, w których także

odtworzono wszelkie detale i zadbano o pieczołowite wykonanie prac. - Oj dobrze by było, żeby takich remontów było więcej. Gorzów wyglądałby jak Berlin - mówią przechodnie.

Podobnie jest z narożną kamienicą u zbiegu ulic Dąbrowskiego i Łokietka, która ma także odnowioną fasadę i też jest przykładem na to, jaki efekt można uzyskać, kiedy się przeprowadzi remont zgodnie ze sztuką.

W Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej już wiedzą, że kolejne wspólnoty szykują się do podobnych remontów. - Trochę działa zazdrość, trochę dobrze pojęty snobizm. My tylko możemy przyklaskiwać i pomagać, jak tylko możemy - mówi Robert Jankowski.

O remoncie myśli dla przykładu wspólnota kamienicy przy Wybickiego, ale na razie właściciele zbierają pieniądze, bo tu fasada jest bardzo skomplikowana i wymaga

ważnych nakładów. Do remontu przystępują także sąsiedzi z Armii Polskiej, ale w każdym przypadku kwestią najważniejszą są pieniądze, bo remonty fasad są jednak kosztowne.

Warto tu dodać, że Nowe Miasto jest stylistycznie jednorodne, utrzymane w stylu secesji berlińskiej. Podobną zabudowę oglądać można właśnie w Berlinie, zwłaszcza w dzielnicy Prenzlauer Berg.

ROCH

Lokale komunalne dla potrzebujących

Miasto wraz z ZGM wychodzi naprzeciw potrzebom mieszkaniowym gorzowian.

- W tym roku na remonty wolnych mieszkań komunalnych otrzymaliśmy z Urzędu Miasta 800 tys. zł. Jest to wyższa kwota niż w ubiegłym roku, kiedy dotacja wyniosła 630 tys. - mówi Paweł Nowacki, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. Remont mieszkań komunalnych, które wracają do ZGM w ramach ruchu ludności, jest na chwilę obecną jednym z dwóch sposobów przekazywania lokali komunalnych, na które czekają gorzowianie. Ponadto w ramach realizacji powyższych prac przygotowywane są również lokale socjalne, które posłużą do realizacji wyroków eksmisyjnych.

Dotacja pozwoli na remonty

Wspólne działania Miasta i Zakładu zmierzają do złożenia wniosku o pozyskanie dofinansowania na remont substancji mieszkaniowej z funduszu dopłat którego obsługę



Przejmowane lokale często są zdewastowane i wymagają poważnych remontów

proceed Bank Gospodarstwa Krajowego. - Jest to dla nas bardzo ważny projekt, który może w najbliższej przyszłości przyczynić się do remontu większej ilości mieszkań.

- Najważniejszą informacją jest ta, że nabór do programu jest ciągły a zwrot kosztów kwalifikowanych wynosi nawet 80%. W przygotowanych założeniach wypracowano

dwa modele prac remontowych. Pierwszy z nich zakłada wykonanie robót najbardziej kosztownych - instalacje elektryczna, gazowa, podłogi czy stolarka okienna i drzwiowa oraz przejęcia na siebie procedury uzyskania wszystkich niezbędnych uzgodnień, decyzji konserwatorskich czy pozwoleń na budowę.

Z naszych doświadczeń wynika, że powyższe działania przysparzały najwięcej trudności osobom remontującym mieszkania we własnym zakresie - tłumaczy Paweł Nowacki. Następnie tak przygotowane lokale trafiają na wykaz mieszkań do remontu przez przyszłego najemcę. Mieszkańcom znajdującym się na liście przydziału lokali mieszkalnych na czas nieoznaczony pozostaną tylko prace wykonawcze.

Drugi z nich przewiduje kompleksowy remont mieszkania z myślą o rodzinach najbardziej potrzebujących czy osobach niepełnosprawnych.

15 dla kolejki, pięć dla domu seniora

Obecnie Miasto jest na etapie składania wniosku, gdzie wskazano do odnowienia 20 mieszkań gminnych - 15 z nich zostanie wyremontowanych częściowo i skierowa-

nych do osób oczekujących w kolejce na lokal komunalny, kolejne pięć to będą mieszkania w Domu Seniora przy ul. Stefanii Hejmanowskiej i te zostaną przygotowane pod klucz - precyzuje Paweł Nowacki.

Ale to nie koniec dobrych informacji. ZGM wraz z Wydziałem Spraw Społecznych już pracuje i przygotowuje lokale do przebudowy a zakres wykonanych prac ma podnieść standard zamieszkania. Dotyczy to będzie przede wszystkim przestawiania się z ogrzewania piecowego na etażowe gazowe - i tu są potrzebne wszelkie zgody budowlane. Także na poprawę czekają mieszkania, w których nie ma toalet lub łazienek. - Może się to wydać dziwne, ale nadal są takie mieszkania w Gorzowie i my chcemy je przebudować, podnieść w nich standard - zapowiada Paweł Nowacki.

ROCH



Polska
Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna



Invest
in the West
Kostrzyń-Słubice Special Economic Zone

PRZEDSIĘBIORCO

ZAMIERZASZ ROZBUDOWAĆ SWÓJ ZAKŁAD,
PLANUJESZ NOWĄ INWESTYCJĘ
NA TERENIE

GORZOWA WLKP.

Uzyskaj wsparcie dla swojej inwestycji.

Pomoc publiczna do **55%**
wartości planowanych wydatków inwestycyjnych.

Zapytaj nas o szczegóły: **marketing@kssse.pl**

W 2018 r. zmieniły się zasady funkcjonowania Specjalnych Stref Ekonomicznych.
Ustawa o wspieraniu nowych inwestycji to możliwość wsparcia inwestycji na terenie całej Polski,
zarówno na terenach prywatnych jak i publicznych.

Nowe rozwiązania wspierają przedsiębiorczość i wpływają na rozwój lokalny.

- wartość wsparcia zależna od wielkości przedsiębiorstwa, mały przedsiębiorca 55%, średni 45%, duży 35% wartości planowanych nakładów inwestycyjnych
- preferencyjne kryteria dla małych i średnich przedsiębiorców w powiatach o wysokiej stopie bezrobocia
- wsparcie na okres od 12 do 15 lat
- dodatkowe preferencje dla działalności B+R i BPO
- przejrzyste kryteria ilościowe i jakościowe

Tylko w ostatnich 12 miesiącach w obszarze oddziaływania Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej przedsiębiorcy uzyskali wsparcie przekraczające wartość **2,1 mld PLN**.

www.kssse.pl



Mieszkamy w pięknym mieście

Z Iwoną Mazur, gorzowską plastyczką i rękodzielniczką rozmawia Renata Ochwat

- Maluje pani Gorzów, miasto uczyniła tematem swoich witraży, fotografuje też. Co takiego jest w tym mieście, że je pani uwiecznia?

- Przede wszystkim architektura miasta. Kamienice z secesyjnymi zdobieniami. To mnie fascynuje od lat. Chodziłam ulicami, robiłam zdjęcia, a potem te motywy przeniosłam czy to do witraży, czy to do innych prac. Bardzo wielu gorzowian nie wie, że mieszka w pięknym mieście. Nie ma pojęcia, że na kamienicach są takie piękne dekoracje, takie piękne motywy.

- Gorzów jest piękny?

- Oczywiście. Powiem tylko, że jak miałam swoją wystawę w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, to wielu było zdziwionych, że takie piękne motywy można znaleźć w Gorzowie. Dziwili się, że można tu znaleźć smoki na kamienicach. Mało tego, kilka osób zaczęło chodzić i szukać tych motywów. Bardzo wielu ludzi nie docenia miasta. Idą, patrzą w chodnik, albo niewiele wyżej i zwyczajnie nie wiedzą, że kamienice mają coś, co może im się spodobać. Trzeba tylko popatrzeć wyżej.

- A jak u pani zaczęło się oglądanie miasta w taki sposób, żeby zobaczyć tę urodę?

- Mnie od zawsze interesowała secesja. Lubię ten styl. Dlatego w pewnej chwili zaczęłam szukać takich miejsc. Tych smoków, potem motywy roślinne, następnie jeszcze inne. Oczywiście nie sposób nie zachwycić się katedrą, najstarszym zabytkiem. Potem zaczęłam te motywy przenosić do swoich prac. Secesja gorzowska stała mi się potrzebna do mojej sztuki.

- Od kiedy się pani nią zajmuje?

- Praktycznie od dzieciństwa. Chodziłam na lekcje do Młodzieżowego Domu Kultury, potem przyszedł czas na prywatne lekcje - z malarstwa, grafiki, rysunku. Zawsze to było obecne. Próbowałam różnych technik, różnych stylów. Bo ja robię naprawdę różne rzeczy - piszę ikony, robię grafiki. Nie lubię monotonii.

- No i robi pani jeszcze witraże....

- Moje witraże to są witraże malowane. Nie zajmuję się cięciem szkła i oprawianiem go w ołów. Maluję je - kontury, potem wypełnienia i powstaje właśnie taki malunek na szkło. Ale to też wymaga pracy i precyzji. Szkło trzeba odtłuścić,



I. Mazur: Bywa, że wchodzę do jakiejś bramy, odwracam się i nagle mam niezwykle obrazek

nanieść kontur, wypełnić. No i też mam na koncie właśnie witraże z katedry, z kościoła p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego, z kościoła Pięciu Polskich Męczenników. Do tego zrobiłam repliki witraży z Muzeum Lubuskiego - taki kwietny motyw oraz motyw ze świętym Hubertem. Jeśli chodzi o witraże katedralne, to też bywa, że dopiero na mojej wystawie ktoś zobaczył je tak naprawdę, w moich pracach, bo jak idzie do kościoła, to nie patrzy na okna, a szkoda.

- Modnym jest zainteresowanie historią miasta. Skąd się to bierze?

- Po części z takich wystaw, jak moje. Bo jak pokazywane były moje prace w bibliotece, to sporo ludzi je oglądało, dopytywało się o szczegóły. Wiem to od pań, które tam pracują i obserwowały zainteresowanie. Niektórzy nawet robili sobie zdjęcia moich prac tak, aby samemu potem pójść pod dany adres i samemu popatrzeć na zdobienie czy szczegół architektoniczny. I też o to chodzi, aby ktoś poszedł sam obejrzeć jednego czy drugiego smoka, Gorgonę czy cokolwiek. Tak też jest z tymi kościelnymi witrażami. Po to robię wystawę, aby pokazać te rzeczy, aby je promować, może aby niektórzy zobaczyli, że takie rzeczy są w Gorzowie. Powtórzę, uważam, że te rzeczy są zwyczajnie piękne.

- Odkrywa pani urodę Nowego Miasta, bo sfotografowała pani ul. Mickiewicza, która pozornie absolutnie nie wydaje się być fotogeniczna.

- Tam jest mnóstwo ciekawych rzeczy, mnóstwo pięknych - jak bramy, jak kamienice niestety do wyburzenia. Po-

wiem tak, papier czasami jest znacznie trwalszy od innych materiałów. I jak ja te elementy namaluję, narysuję, sfotografuję, to to ma szansę przetrwać. Kamienica zostanie wyburzona, ale ślad po niej będzie. To będzie wyraźny ślad, że coś takiego istniało, ale nie przetrwało.

- Pani wchodzi też na podwórka czy zagląda do klatek schodowych.

- Udaje się czasami. Powiem kolokwialnie, czaiłam się ostatnio na wejście do takiej jednej z witrażami i się w końcu udało. Jak się chce, to się uda. Czasami bowiem od tyłu można zobaczyć coś znacznie ciekawszego. Tak jest choćby z tym fałszywym murem mauretańskim w Liceum Katolickim czy przepięknym gankiem zdobionym płytkami na Kosynierów Gdynskich. Bywa, że wchodzę do jakiejś bramy, odwracam się i nagle mam niezwykle obrazek, jakby z minionej epoki.

- Oglądanie miasta to jedna rzecz, a poznawanie historii to druga.

- Oczywiście. Mam w domu książkę o gorzowskiej secesji. Zbieram publikacje dotyczące przeszłości miasta, chodzę na spotkania poświęcone dziejom miasta, chodziłam jak nie było pandemii, i mam nadzieję, że wrócę do tego, jak to się wszystko skończy. Zbieram też stare widoki Gorzowa. Pochwalę się też, że moje własne kartki z widokami Gorzowa też się jakiś czas temu ukazały. To była seria dla Poczty Polskiej, w której na akwarelkach namalowałam kościoły gorzowskie - namalowałam cerkiew, katedrę, kaplicę ewangelicką na Walcza-ka oraz te kaplice na cmenta-

rze Świętokrzyskim - grecko-katolicką. Seria ukazała się w 2009 roku.

- Gdyby przyszło pani zaprosić kogoś do Gorzowa, to co by pani pokazała takiej osobie?

- Katedrę, bo najstarsza. Potem mury miejskie, bo choć niedużo ich jest, ale jednak są. Jakby się dało, to podwórko Liceum Katolickiego z tym murem mauretańskim, no i oczywiście kamienice Nowego Miasta. Ale do tego dołożyłabym jeszcze wiadukt - pięknie wyremontowany. A jako zwieńczenie - Muzeum Lubuskie. Ach, no jeszcze o tego trzeba dodać Czerwony Kościół, bo jest niezmiernie ciekawy przez te malunki jak mazaiki. Jedyne taki w mieście i okolicy. (...).

- Jest pani gorzowianką, jest pani z tego dumna i uważa, że miasto jest ładne.

- Dokładnie tak. A jak ktoś przyjedzie i zechce zobaczyć urodę tego miasta, to mu sama pokaże, bo wiem, gdzie jest coś interesującego, ładnego, zachwycającego. Ostatnio nawet moja koleżanka, też gorzowianka zresztą zadzwoniła i zaproponowała, żebym ją oprowadziła (śmiech). Bo ja ponoć wiem wszystko. Oczywiście, że się zgodziłam. Cemu nie. Pokażę jej smoki gorzowskie, jedyną w mieście głowę ze sznurami, oglądać jest co. Ale to nie wszystko, bo ja jeszcze robię różne rzeczy - takie ozdoby na głowę, broszki, w których wykorzystuję motywy gorzowskie. Może ktoś chciałby mieć bluzkę ze smokiem z Łokietka? Ja jestem bardzo manualna i miasto dostarcza mi niezmiernie dużo inspiracji.

- Dziękuję bardzo.

Bez publiczności

Z Cezarym Żołyńskim, aktorem i reżyserem Teatru im. J.

- Co to za pomysł był, aby zrobić spektakl o nosorożcu, a dokładniej o Stefanii?

- Przyszedł oto taki pomysł do głowy, żeby dzieciaki też w jakiś sposób utożsamiać z miastem. Mnie się wydaje, że jest to ciekawa maskotka, postać, z którą mogą się utożsamiać ci najmłodsi. A ponieważ taki nosorożec został znaleziony pod Gorzowem, to dlaczegoż by nie? Ktoś ma krasnala, ktoś ma czarownicę, ktoś inny Bachusiki, a my możemy mieć nosorożca.

- Trudno się utożsamiać z nosorożcem. Prościej jednak z krasnoludkiem.

- Tak, ale jak się przyjdzie na spektakl do Teatru Osterwy, to można się zakochać w tym nosorożcu. Jest to możliwe, żeby się w Stefanii zakochać.

- No to jak się można zakochać w nosorożcu? Bo mnie tu wyobraźnia się kończy.

- Przede wszystkim w historii nosorożca, która stworzyła Iwona Kusiak. Historia prawdziwa tego odnalezionego nosorożca nie jest tożsama z tym, co się dzieje na scenie. To zabawa trochę o tolerancji, trochę o samotności, trochę o tym, że każdy z nas szuka swego miejsca i próbuje je znaleźć. No i ten nosorożec znajduje je w naszym mieście.

- Jesteśmy w trakcie wakacji, z reguły to taki czas odpoczynku. Wszyscy myślą, że w tym czasie aktorzy nic nie robią. Prawda to?

- Wiesz, to jest różnie, to kwestia indywidualna. Teatry mają czasami wolne, a czasami pracują. Teraz był czas pandemii, to już zupełnie czas się poprzestawiać. Ja mogę mówić za siebie. Ja w wakacje pracuję. Inni też pracują i to ciężko.

- Jak aktorzy przeżyli właśnie tę pandemię?

- To nie był łatwy czas. Próbowaliśmy grać jakieś koncerty on line. Ja robiłem jakieś słuchowiska, bajki dla dzieciaków z moich ulubionych Gwiezdných Wojen. Ale w pewnym momencie brakuje publiczności. I to jest straszne. Dobrze, że była moja praca w radiu, gdzie mam świadomość, że jednak ktoś mnie słucha. I wówczas zupełnie inaczej się prowadzi audycję.

- Wy tłumacz mi, na czym polega fenomen publiczności. Dlaczego publiczność musi być w teatrze?

- Nie wiem, na czym to polega. Nie wiem, ja to czuję, że bez publiczności nie ujedziesz. To pewna energia, która płynie od nas ze sceny, i od



C. Żołyński: Mam swoje środowisko ze sobą

widowni na scenę. Bez tego zwyczajnie nic nie ma.

- Jak przychodzi publiczność i dzwoni komórka...

- To przeszkadza. Ale jak publiczność siedzi zaczerwona, to pomaga. Ta pandemia, wbrew pozorom, uświadomiła nam, albo lepiej utwierdziła nas w przekonaniu, że bez publiczności teatr kompletnie nie istnieje.

- Nie można grać do pustej sali.

- No nie. Jak mówiłem, graliśmy koncerty on line, z Mariuszem Smolińskim, Markiem Popisem i Mariuszem Ambrozkiem. No graliśmy. I to jest coś takiego, że stoisz na scenie. Niby masz tę energię, patrzysz w przestrzeń, a tam jest pusto. Siedzi pan akustyk, siedzi pan od światła, uśmiechają się do nas, podnoszą kciuki, ale poza tym jest pełna pustka. Ja to nawet chciałem jakichś swoich znajomych zaprosić, żeby tak smutno nie było, ale przecież i tego nie można było. To było przedziwne doświadczenie. Grasz do pustej sali, do nikogo. Wiesz, czasami zdarza się, że gdzieś przyjeżdżasz, na jakiś koncert, nie ma pełnej publiczności, ale jednak ktoś cię słucha. Grasz wówczas dla tych kilku, kilkunastu osób i jest sympatyczne. A tu była kompletna pustka i jeszcze ta świadomość, że tak będzie, bo nikt nie przyjdzie, nie wejdzie, nie

teatr nie istnieje

Osterwy rozmawia Renata Ochwat



artystyczne i współpracujemy

spóźni się. Nic. Pusto. Nawet nie zadzwoni żadna komórka.

- Przez wakacje będziesz przygotowywał pewien ciekawy projekt dla Filharmonii Gorzowskiej. Często się zdarza, że ludzie związani z różnymi instytucjami kultury współpracują ze sobą?

- Dla mnie to jest rzecz bardzo normalna, że to tak jest. Tak zresztą powinno być. Wszędzie to wygląda inaczej. Dla mnie to fajna sprawa, jeśli się współpracuje ze sobą. Mam swoje środowisko artystyczne i współpracujemy ze sobą. Dzięki takiej współpracy poznałem kilku bardzo ciekawych ludzi, o których wiedziałem, że są, ale tylko tyle. Prosty przykład. Graliśmy jakiś czas temu projekt Cohen z Przemkiem Raminiakiem, znakomitym pianistą, ale w pewnym momencie Przemek przestał mieć czas, dlatego na jego miejsce wszedł Mariusz Smoliński, i nagle się okazało, że to znakomity muzyk i fajny facet.

- Jak ta współpraca wygląda w Gorzowie?

- Różnie. Ale idzie ku dobremu. W ubiegłym roku powstała inicjatywa Dobry Wieczór Gorzów. Kilka instytucji na jednej scenie, czyli fajna jakość. Wcześniej były Zjednoczone Siły Kultury. To jest bardzo dobre.

- Cezary, czy ty kiedyś masz zamiar robić spektakle dla dorosłych?

- Nie. Nie mam zamiaru (śmiech). Nie mam takiej potrzeby kompletnie. A ostatnio utwierdziłem się w tym, kiedy na Nocnym Szlaku Kulturalnym podeszli do mnie ludzie tacy w moim wieku, ale z synem - takim dwudziestokilkuletnim, i właśnie ten syn utwierdził mnie w przekonaniu, że nie ma potrzeby rzucać rzeczy dla dzieci. On bowiem jako dziecko grał u mnie Dyrektora Cyrku w jakimś spektaklu szkolnym. No i to było niezwykle. A jego prze-sympatyczny tata stwierdził, że jestem tak kojarzony z tą twórczością. I mnie to pasuje. Bo to jest bardzo fajne.

- Dlaczego?

- Bo uczysz się niesamowitej pokory i szczerości oraz czystości myślenia. Tu nie musisz kombinować. Musisz być prawdziwy w tym, co chcesz przekazać. I to się wówczas sprawdza. Publiczność dziecięca wtedy bije brawo. I tu dobry przykład. Zrobiliśmy tego nosorożca. Podszedł do mnie znajomy i mówi - wiesz, mój trzyletni syn wytrzymał cały spektakl, całe półtorej godziny i się nie nudził. I to jest właśnie to. Jeśli złapiesz fajną relację, dobry sposób na robienie bajek dla dzieci i dzieciaki to kupują, to po co zmieniać. Robić coś dla dorosłych, żeby chodzili, kręcili nosami i mówili, że to można zrobić inaczej. To weź i zrób.... (śmiech).

- Cezary, ty jesteś też bardzo mocno w Gorzowie kojarzony z różnymi działaniami wokół Gwiezdných Wojen. Będzie spektakl?

- To jest pomysł dyrektora teatru Jana Tomaszewicza, aby zrobić Gwiezdne Wojny. To miało być wcześniej, aniżeli Nosorożec. Sprawa rozbiła się o prostą rzecz - o pieniądze. Ale pomysł nie został zarzucony, tylko odłożony w czasie. I będzie spektakl inspirowany Gwiezdnymi Wojnami u Osterwy. Dlaczego nie? Pandemia zwyczajnie sprawiła, że musieliśmy to przełożyć. Ale będzie, bo wiem, że sporo osób a to czeka.

- Ile razy widziałeś Gwiezdną Sagę?

- Ojej, ojej, nie wiem. Ja tego nie zliczę. Nie ma takiej możliwości, aby to policzyć. Ciągłe dochodzą nowe serie na motywach Sagi. No jest tego mnóstwo. Warto oglądać Gwiezdną serię i kupić sobie jakąś figurkę. Ja sobie ostatnio znów kupiłem taką małą.... (śmiech).

- Dziękuję za rozmowę.

Włodzimierz Korsak, któremu las wszystko powiedział

1 sierpnia 2021 r. obchodzimy 135 urodziny Włodzimierza Korsaka.

Ten wybitny człowiek lasu, myśliwy i podróżnik, pisarz i autor książek przyrodniczych przez ponad 20 lat związany był z Gorzowem. Trwałą po nim pamiątką w naszym mieście jest pomnik w Parku Górczyńskim. Ponadto w Kłodawie znajduje się "Korsakówka"- Izba Pamięci Włodzimierza Korsaka, gdzie zgromadzono liczne po nim pamiątki. Była jeszcze w Gorzowie księgarnia jego imienia, przy ul. Hawelańskiej, ale już jej nie ma.

„Gdy poznamy piękno lasu i ukochamy je tak głęboko, jak tylko będzie nas na to stać, wówczas szczęście prawdziwe zawita w progi naszego życia, uczucie bowiem nasze oddamy sile nieśmiertelnej, umieścimy je w miejscu jak najpewniejszym, oprzemy to nasze szczęście na twardej opoce, na czymś, czego nikt nigdy odebrać nie potrafi.” - pisał Włodzimierz Korsak w 1934 r. w „Darach lasu”. Kochał las w najgłębszym tego słowa sensie - z niego czerpał twórcze inspiracje, radość życia i siły do przetrwania trudnych chwil, ale też lasom służył swoją pracą zawodową, twórczością literacką i plastyczną, działalnością na rzecz ochrony przyrody. Był wielkim łowczym nie tylko w ściśle myśliwskim znaczeniu. Wyławiał tajemnice lasu, utrwał je w słowach, rysunkach, na zdjęciach, a tą twórczością pozyskiwał dla lasu ludzkie serca. Chyba tylko człowieka niewrażliwego może pozostawić obojętnym dorobek Korsaka, a jego życie nie zafascynować.

Włodzimierz Korsak urodził się 1 sierpnia 1886 roku w Anińsku, w ówczesnej guberni witebskiej (Białoruś) w rodzinie ziemiańskiej, której korzenie szlacheckie -zarówno ze strony matki, Emilii z domu Sołtan, jak i ojca Bronisława z bobynickich Korsaków - sięgają XV w. Początkowo naukę pobierał od guwernerów w domu, następnie kształcił się w Gimnazjum im. Mikołaja I w Rydze, a później na Akademii Rolniczej w Taborze (Czechy). W okresie studiów intensywnie zwiedzał kraje Europy Zachodniej. Po ich ukończeniu zarządzał majątkiem rodzinnym. W 1916 r. podjął szereg wypraw myśliwsko-przyrodniczych do Azji. Po



Trwałą pamiątką po Wł. Korsaku w naszym mieście jest jego pomnik w Parku Górczyńskim, gdzie towarzyszy mu wierny pies

zakończeniu I wojny światowej i konfiskacie dóbr w Anińsku przez władze radzieckie, osiadł w Warszawie, gdzie pracował jako rachmistrz w banku, karto-graf i tłumacz w Wojskowym Instytucie Geograficznym. W latach 1923-25 pracował w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych jako główny łowczy Rzeczypospolitej. Następnie doglądał dóbr Jarosława Potockiego na Pole-siu, a od 1929 r. aż do wybuchu II wojny światowej był łowczym na Wileńszczyźnie. Po wojnie osiadł w Gorzowie, gdzie do chwili przejścia na emeryturę w 1949 r. również pracował jako łowczy.

Debiutował opowiadaniem, które w latach 1904-1907 drukowane były na łamach „Łowca Polskiego”. W 1922 roku wydał swą pierwszą książkę „Rok myśliwego”, która stała się popularnym podręcznikiem myślistwa. W okresie międzywojennym ukazało się jeszcze 10 jego książek o tematyce przyrodniczej i myśliwskiej, w tym „Na tropach przyrody”, która stała się lekturą szkolną. W 1929 r. został członkiem Związku Literatów Polskich. Po wojnie wznowień doczekały się „Leśne ogniska”, „Ku indyjskiej rubieży” i „Na tropach przyrody”. Ostatnią jego książką była „Las mi powiedział”, która ukazała się w 1969 r. Wiele prac pozostało w maszynopisach.

Książki swe sam ilustrował, początkowo tylko rysunkami, później także zdjęciami. Wy-



Włodzimierz Korsak był wybitnym człowiekiem lasu, myśliwym i podróżnikiem, pisarzem i autorem książek przyrodniczych

stawy swych rysunków i akwareli miał m.in. w Wilnie, warszawskiej „Zachęcie”, Poznaniu, Lwowie.

Był też prekursorem ochrony przyrody w Polsce - w 1936 roku proponował utworzenie pierwszego parku narodowego w okolicy Wilna, w Gorzowie był założycielem i przez kilka lat przewodniczącym Oddziału LOP. Odznaczony został najwyższym odznaczeniem myśliwskim „Złom”, a także Złotym Krzyżem Zasługi i krzyżem „Polonia Restituta”.

Zmarł 23 września 1973 roku w Krakowie, w 1983 r. jego zwłoki - zgodnie z ostatnią wolą - przeniesione zostały do Gorzowa.

O Włodzimierzu Korsaku pamiętają gorzowscy myśliwi, którzy nie tylko ufundowali pomnik w parku Górczyńskim, ale organizują także konkursy fotograficzne jego imienia. Pamiętają m.in. dlatego, że był członkiem założycielem i pierwszym prezesem Gorzowskiego Towarzystwa Łowieckiego, które powstało 27. października 1945 r.

D.F./RED

Ratunek dla chorych z tętniakiem aorty

Pierwszy taki zabieg w historii gorzowskiego szpitala, który ma przełomowe znaczenie w leczeniu tętniaka aorty.



Dr n. med. Radosław Turowski - chirurg naczyniowy z Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie, autor pierwszego zabiegu wszczepienia stentgraftu w tej lecznicy

Wprowadzenie do „koszyka usług” gorzowskiego szpitala operacji wszczepiania stentgraftów pozwala na wyrównanie szans pacjentów z tego regionu, i doprowadzenie chirurgii naczyniowej w tej części województwa lubuskiego do standardów obowiązujących na całym świecie

Na początku lipca chirurdzy naczyniowi po raz pierwszy w historii Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. wykonali zabieg wszczepienia stentgraftu - niewielkiej syntetycznej rurki wzmacniającej ścianę naczynia (lub tworzącej nowe połączenie pomiędzy naczyniami). To miłowy krok w rozwoju lecznicy. Stentgrafty wykorzystywane są u pacjentów, u których lekarze zdiagnozowali tętniaki aorty.

- Tętniak aorty jest taką chorobą, która najczęściej pojawia się niespodziewanie i zwykle bardzo szybko zbie-

ra śmiertelne żniwo - mówi **dr n. med. Radosław Turowski** - chirurg naczyniowy z Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp., autor pierwszego zabiegu wszczepienia stentgraftu w tej lecznicy. - Chory zwykle nie jest świadomy faktu, że ma tętniaka. Tak też było w przypadku naszego pacjenta. Nie wiedział, że chodzi o „uzbrojoną bombę” wewnątrz organizmu. Odkryliśmy go przypadkowo, podczas zupełnie innego badania. Był duży. Miał prawie 80 mm. Nie mogliśmy czekać. Pacjent został przy-

jęty do szpitala, a my zaczęliśmy działać.

Kilka dni przed zabiegiem tętniak został dokładnie zmierzony. Wszystko po to, aby wszczepiany stentgraft pasował idealnie.

- Stentgraft to niewielka „sprężynka” (wielkości długopisu) pokryta dakronem, umieszczana wewnątrz naczynia krwionośnego w celu rozprężenia naczynia od wewnątrz - wyjaśnia dr Radosław Turowski. - Dakron po rozciągnięciu się w stosownym segmencie organizmu dopasowuje się do rozmiaru aorty i „zapamiętuje” nadany

kształt. Stentgrafty zwykle wprowadzane są do aorty przez tętnicę udową, a następnie mocowane w miejscu występowania tętniaka.

Stentgraft użyty w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. to identyczna proteza, jaką wszczepia w USA. Chirurdzy naczyniowi z Gorzowa korzystali też z takich samych narzędzi i urządzeń jak robią to ich koledzy z oceanem.

- To był nasza pierwsza taka operacja w tym szpitalu - mówi dr Radosław Turowski. - Każdy zabieg, który wykonywany jest pierwszy raz,

jest zabiegiem trudnym. Byliśmy przygotowani na wszystkie możliwe scenariusze. Na szczęście zabieg przebiegł bez najmniejszych komplikacji.

Wprowadzenie do „koszyka usług” gorzowskiego szpitala operacji wszczepiania stentgraftów pozwala na wyrównanie szans pacjentów z tego regionu, i doprowadzenie chirurgii naczyniowej w tej części województwa lubuskiego do standardów obowiązujących na całym świecie. Dostępność tej metody leczenia powoduje, że pacjenci leczeni z powodu tętniaka

aorty będą mieli szansę na normalne życie i szybką rekonwalescencję.

- Operacje otwarte z powodu tętniaka aorty wiązały się z dużym ryzykiem powikłań, których nie obserwuje się po wszczepieniu stentgraftu - mówi dr Radosław Turowski. - Nasz pacjent mógł być wypisany do domu już w następnej dobie po zabiegu. Zatrzymaliśmy go dzień dłużej do obserwacji, ale już z nim ustaliliśmy, kiedy będzie mógł wrócić do swoich codziennych zajęć - z koszeniem trawnika w ogrodzie włącznie.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

reklama

Masz problemy w domu, pracy, na uczelni?
 Niepokoiś się, że ich przyczyną bądź skutkiem jest choroba lub zaburzenie psychiczne?
 Zgłoś się do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego.
 Najpóźniej w ciągu 72 godzin znajdziesz tam profesjonalną pomoc.

Centrum Zdrowia Psychicznego w Gorzowie Wlkp.
 ul. Walczaka 42
 tel. 95 7331 858

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.

 CENTRUM ZDROWIA PSYCHICZNEGO W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Zdobywanie kluczowych kwalifikacji i kompetencji

Studia na Wydziale Technicznym w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim są gwarancją sukcesu zawodowego.

Na Wydziale Technicznym prowadzone są 3,5-letnie studia inżynierskie oraz 1,5-letnie studia magisterskie w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym. Ponadto prowadzony jest program studiów dualnych, gdzie oprócz udziału w tradycyjnych wykładach, laboratoriach, projektach i ćwiczeniach studenci uczestniczą w stażach u ponad 40 pracodawców naszego regionu. Pozwala to nie tylko na zdobycie kluczowych kwalifikacji i kompetencji, ale także na podjęcie pracy i uzyskanie dochodów już w czasie studiów. Na pierwszym roku studiów jest możliwość poznania firm, a następnie podejmuje się decyzję o przystąpieniu do programu studiów dualnych.

3,5-letnie studia inżynierskie oferowane na Wydziale Technicznym to:

1. AUTOMATYKA I ROBOTYKA

- umożliwia zdobycie interdyscyplinarnej wiedzy z zakresu przedmiotów związanych z automatyką, robotyką, informatyką, elektroniką, mechaniką i elektromechaniką, metodami sterowania procesami przemysłowymi oraz metodami projektowania komputerowych układów sterowania robotów i sztucznej inteligencji. Dzięki możliwości studiowania dualnego oraz odbywania praktyk studenci już podczas studiów zdobywają doświadczenie w rzeczywistym środowisku zawodowym oraz przygotowanie praktycznie do podjęcia pracy zawodowej jako projektanci nowoczesnych systemów automatyzacji i robotyzacji, projektanci układów sterowania robotów, systemów biomedycznych i biotechnologicznych, a także jako twórcy systemów pomiarowych i decyzyjnych.

2. ENERGETYKA - studenci podczas studiów zdobywają wiedzę praktyczną w zakresie najnowocześniejszych technologii w dziedzinie wytwarzania, przesyłu, rozdziału i użytkowania energii elektrycznej. Studia na kierunku energetyka zapewniają zdobycie specjalistycznego wykształcenia, będącego odpowiedzią na rosnącą rolę problemów związanych z ekologicznym i efektywnym wytwarzaniem, przesyłem, dystrybucją i wykorzystaniem energii elektrycznej. Wykształcenie zdobyte podczas studiów jest oparte na wiedzy technicznej z obszaru

Fot. Archiwum AJP

techniki cieplnej, elektroenergetyki, informatyki i ekonomii. Studenci kierunku energetyka, po ukończeniu dodatkowego szkolenia i zdaniu egzaminu, mają możliwość uzyskania wymaganych „Prawem energetycznym” zawodowych świadectw kwalifikacyjnych w zakresie eksploatacji i dozoru urządzeń, instalacji i sieci elektroenergetycznych. Poprzez możliwość studiów dualnych oraz praktyki zawodowe, studenci w czasie studiów są przygotowywani do pracy w przedsiębiorstwach zajmujących się m.in. projektowaniem i eksploatacją w obszarze energetyki zawodowej i rozproszonej, zakładach związanych z wytwarzaniem, przetwarzaniem, przesyłaniem i dystrybucją energii.

3. INFORMATYKA - w trakcie studiów studenci poznają metody tworzenia narzędzi informatycznych związanych z nowoczesnymi technologiami. W ramach możliwości studiowania dualnego oraz odbywania praktyk już podczas studiów zdobywają doświadczenie w rzeczywistym środowisku zawodowym. Działające studenci koła naukowe umożliwiają pogłębianie wiedzy i umiejętności praktycznych zgodnie z indywidualnymi zainteresowaniami. Studenci kierunku informatyka zdobywają wiedzę w obszarze metod, technik i narzędzi stosowanych przy rozwiązywaniu zadań inżynierskich związanych z obsługą sprzętu informatycznego,

programowaniem i praktycznym posługiwaniem się szerokim spektrum narzędzi informatycznych. Studiowanie kierunku informatyka jest najlepszą drogą do samorealizacji oraz zdobycia ciekawej pracy w firmach informatycznych i wytwarzających i utrzymujących systemy informatyczne, firmach zajmujących się wdrażaniem sprzętu i oprogramowania. Studenci mają możliwość podjęcia pracy jako analitycy systemów i biznesowi, projektanci oprogramowania, programiści oprogramowania, testerzy oprogramowania. Są również przygotowani do pracy jako projektanci systemów mikroprocesorowych, programiści języków niskopoziomowych, konstruktorzy i operatorzy systemów sterowania. Mają także praktyczne umiejętności do podjęcia zatrudnienia w obszarze projektowania i eksploatacji sieci komputerowych, w tym w zakresie szeroko pojętego bezpieczeństwa systemów i sieci.

4. INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA - studia umożliwiają naukę diagnozowania i oceny zagrożeń na etapie projektowania i konstrukcji maszyn, urządzeń i systemów, które podniosą poziom bezpieczeństwa. Studia na kierunku inżynieria bezpieczeństwa są również związane z diagnozowaniem i oceną bezpieczeństwa w warunkach eksploatacyjnych oraz z działaniem ograniczającym poziom ewentualnych zagrożeń. Inżynier po

ukończeniu tego kierunku posiada także i potrafi wykorzystać wiedzę w zakresie zarządzania bezpieczeństwem, psychologii, rozwiązań prawnych oraz obciążań organizmu człowieka w warunkach stresu i innych nadmiernych obciążeń. Poprzez możliwość studiowania dualnego oraz praktyki zawodowej studenci zdobywają liczne umiejętności praktyczne i mogą znaleźć zatrudnienie na takich stanowiskach jak inżynier bezpieczeństwa maszyn, mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych, inżynier utrzymania ruchu, inżynier serwisu, inżynier procesu. Podczas studiów rozwijają także wiedzę z zakresu bezpieczeństwa informatycznego, co umożliwia podjęcie pracy jako specjalista ds. bezpieczeństwa IT, architekt bezpieczeństwa systemów, specjalista ds. cyberbezpieczeństwa, inżynier bezpieczeństwa, inżynier systemowy ds. pamięci masowych i systemów wykonywania kopii zapasowych.

MECHANIKA I BUDOWA MASZYN - studenci są kształceni zgodnie z zapotrzebowaniem otoczenia gospodarczego. W toku studiów poznają nowoczesne metody, techniki i narzędzia z zakresu m.in. inżynierii materiałowej, materiałów konstrukcyjnych, mechaniki technicznej, wytrzymałości materiałów, grafiki inżynierskiej i CAD, podstaw automatyki i robotyki, metrologii, obrabiarek numerycznych CNC, inżynierii jakości, tech-

nologii łączenia metali. Proces kształcenia pozwala na nabycie umiejętności w zakresie projektowania oraz konstruowania maszyn i urządzeń, projektowania procesów technologicznych, inżynierii wytwarzania maszyn i urządzeń oraz zasad ich eksploatacji. Studenci znajdują zatrudnienie na takich stanowiskach jak inżynier nadzoru mechanicznego, inżynier serwisu, inżynier produkcji, inżynier mechatronik, inżynier spawalnik, inżynier montażu, inżynier jakości, inżynier mechanik technolog, inżynier mechanik konstruktor, mechanik utrzymania ruchu, specjalista ds. planowania, specjalista ds. rozwoju, inżynier - projektant CAD.

1,5-letnie studia magisterskie oferowane na Wydziale Technicznym to:

1. INFORMATYKA (nowość)

- studia na kierunku informatyka stwarzają możliwość nabycia wiedzy interdyscyplinarnej, ogólnotechnicznej oraz specjalistycznej, gdyż stanowią uzupełnienie wiedzy z zakresu studiów pierwszego stopnia. Celem kształcenia jest dostarczenie nowoczesnej wiedzy teoretycznej i praktycznych umiejętności niezbędnych do wykonywania pracy zawodowej bezpośrednio po ukończeniu studiów, w tym podejmowania i prowadzenia własnej działalności. W programie kształcenia studiów drugiego stopnia utworzono moduły uzupełniające w zakresie inżynierii oprogramowania i baz danych, sieci komputerowych i systemów teleinformatycznych oraz programowania urządzeń technicznych. Absolwenci kierunku informatyka - studia drugiego stopnia zdobędą wykształcenie umożliwiające zatrudnienie na takich stanowiskach pracy jak analityk systemowy i biznesowy, projektant oprogramowania, programista oprogramowania, tester oprogramowania, architekt sieci, administrator systemów, serwerów i sieci komputerowych, operator sieci, projektant systemów mikroprocesorowych, programista języków niskopoziomowych, konstruktor i operator systemów sterowania.

2. MECHANIKA I BUDOWA MASZYN - studia oferują kompleksowe wykształcenie w zakresie budowy maszyn, zasad projektowania, konstruowania i wytwarzania

oraz eksploatacji. Poza przedmiotami podstawowymi, których poznanie jest konieczne do dalszego poszerzania wiedzy, studenci poznają techniki i narzędzia z zakresu m.in.: analizy i optymalizacji konstrukcji, współczesnych materiałów inżynierskich, komputerowego wspomagania w projektowaniu i wytwarzaniu (CAD, CAM i CAE) czy zintegrowanych systemów wytwarzania. Proces kształcenia pozwala na nabycie umiejętności w zakresie inżynierii jakości, inżynierii maszyn i urządzeń oraz urządzeń i procesów technologicznych w przemyśle, a program kształcenia jest zgodny z zapotrzebowaniem przemysłu regionu lubuskiego. Zajęcia prowadzone są w nowoczesnych laboratoriach, znajdujących się w Laboratorium Środowiskowym, z wykorzystaniem światowej klasy sprzętu, który pozwala zapoznać studentów z najnowocześniejszymi rozwiązaniami pracy inżyniera mechanika i przejść z teorii do praktyki. Studenci, dzięki możliwości studiowania dualnego oraz praktykom zawodowym potrafią efektywnie stosować nowoczesne techniki komputerowe i metody kreowania innowacji oraz mają przygotowanie do kierowania projektami technicznymi, transferu wiedzy i jej zastosowań, wykorzystania najnowszych technologii i realizacji zadań w zespołach międzynarodowych.

Wydział Techniczny Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, dzięki współpracy z otoczeniem, łączy wysoki poziom kształcenia z prowadzeniem badań naukowych. To co wyróżnia Wydział Techniczny na tle dużych jednostek, to umożliwienie studentom zdobywania kluczowych kwalifikacji i kompetencji zawodowych i dążenia do zdobywania praktycznego doświadczenia już na etapie studiów. Wydział Techniczny, dysponując odpowiednią kadrami naukowo-dydaktyczną, bardzo dobrą bazą dydaktyczną o najwyższym standardzie oraz - dodatkowo - dzięki kształceniu wspólnie z przemysłem daje ogromną szansę na rozwój naszego miasta i całego regionu.

dr inż. ALEKSANDRA
RADOMSKA-ZALAS
DZIEKAN WYDZIAŁU
TECHNICZNEGO AJP

Mamy zrezygnować z węgla

Europejski Zielony Ład to ambitny plan działań w odpowiedzi na zmiany klimatu.

Mamy obowiązek ratować matkę ziemię, dbać o jej czystość oraz o godne warunki życia ludzi i wszelkich stworzeń. **Komisja Europejska 13 lipca br. przyjęła największą w historii UE strategię klimatyczno-energetyczną.** Jej celem jest zredukowanie do 2030 r. emisji CO₂ o co najmniej 55% w stosunku do roku 1990. To jeden z najważniejszych dokumentów Europejskiego Zielonego Ładu. Czy ta inicjatywa wpłynie na naszą dobrze zapowiadającą się koniunkturę gospodarczą? Ambicją twórców tego planu jest ograniczenie globalnego ocieplenia poprzez maksymalne obniżenie poziomu emisji CO₂ i uzyskanie efektu równowagi między emisją i pochłanianiem gazów cieplarnianych.

Możemy się spodziewać dość tragicznych skutków dla naszej gospodarki, przede wszystkim wzrostu kosztów. Opodatkowana będzie energia, zostaną ustalone nowe normy emisji CO₂ dla samochodów, nowe normy efektywności energetycznej dla budynków, nowe wytyczne dla odnawialnych źródeł energii oraz nowe sposoby wspierania czystych paliw i czystego transportu, czystego powietrza, czystej wody, i zdrowej żywności. Wydaje się to zasadniczo słuszne - gdyby jednak nie wątpliwości wielu państw, szczególnie tych na dorobku. Wszystko wskazuje na to, że ten plan Fransa Timmermansa ma być realizowany kosztem najsłabszych grup społecznych, tych państw najbiedniejszych. Polski Rząd jak na razie nie wyraża zgody na takie rozwiązania. Polski Instytut Ekonomiczny podaje, iż potencjalne roczne koszty wynikające z tego, co Polska ma płacić za możliwość emisji CO₂, w przeliczeniu na gospodarstwo domowe wyniosą 373 euro tylko w przypadku transportu oraz 429 euro w odniesieniu do budynków mieszkalnych. **Dokument Europejskiego Zielonego Ładu będzie miał wybitnie hamulcowy wpływ na naszą gospodarkę oraz przyczyni się doubożenia naszych rodzin.** Są też głosy odmienne, które wskazują, że Polska może przez ten pakiet klimatyczny osiągnąć niezależność energetyczną. Tylko czy ludzie to wytrzymają?... Moim zdaniem nie!

Unia zobowiązała się osiągnąć neutralność klimatyczną do 2050 r. i ustanowiła pakiet klimatyczny zwany „Fit for 55”. To nic innego, jak nowe prawo unijne, które będzie ingerowało w rozwój gospodarek krajów UE i które odbije

się na portfelach naszych rodzin. Obejmuje ono szeroko pojętą dziedzinę środowiska, energetykę, transport, przemysł, rolnictwo, rybołówstwo, leśnictwo oraz dziedzinę finansowania. Będzie to wymagało ogromnej wymuszonej transformacji społeczno-gospodarczej w Europie i potężnych nakładów poszczególnych państw, także Polski. Działania będą dotyczyć takich sektorów, jak elektroniczny, baterii elektrycznych, opakowań, tworzyw sztucznych, wyrobów włókienniczych, budownictwa oraz żywności.

Ma być czysta energia, ale czy będzie ona przystępna cenowo? Grozi nam przez to drożyzna! **Słuszny poniekąd kierunek na zielony ład skończy się totalnym sprzeciwem większości uboższych społeczeństw, a i te bogatsze również nie będą w stanie tych obciążeń wytrzymać.** Fala demonstracji przejdzie ulicami europejskich miast. Ucierpi polskie rolnictwo i polskie lasy. Profesor Jacek Hilszczański w jednym ze swoich artykułów pisze, że strategia Zielonego Ładu dla lasu jest niebezpieczna z punktu widzenia ochrony przyrody. W Polsce ma być ściśle chronionych ok. 2,5 mln ha lasów, czyli praktycznie wszystkie lasy w wieku ponad 80 lat. Spowoduje to spadek pozysku drewna o 50%, co wpędzi Lasy Państwowe w nędzę finansową i w problemy, jakie wynikły w ochronie Puszczy Białowiejskiej.

Nowy Zielony Ład to przykład zawłaszczania kolejnych obszarów życia i gospodarki, o których nie wspomina się w traktacie UE. Lasy dotychczas były w kompetencji państw członkowskich, a teraz zawiadnąć chce nimi biurokracja z Brukseli. W rolnictwie może być jeszcze gorzej. Wprawdzie samo rolnictwo otrzyma zielone światło, ale przecież Polskę pozbawiono w większej części przetwórstwa rolno-spożywczego oraz przechowywania - i to będzie głównym wąskim gardłem tej niby-nowej szansy polskiego rolnictwa. Stratedzy unijni wiedzą, co robią... w interesie tych najbogatszych. Ale chyba się przeliczą.

Głównych architektów tych poniekąd słusznych działań zgubi zachłanność i chęć przechytrzenia słabszych oraz panowania przy tej okazji nad wszystkimi gospodarkami w UE. To już nie te czasy, że ludzie łatwo poddawali się hegemonii - nawet jeśli to będą szlachetne hasła ochrony matki natury. Kraje biedniejsze nie są w stanie poradzić



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

sobie z na przykład redukcją gazów cieplarnianych na poziomie wyznaczonym przez „Fit for 55”, a co dopiero z całą transformacją.

Jak więc powinna wyglądać zasada sprawiedliwej transformacji? I tu zaczyna się dopiero problem! Kraje rozwinięte zobowiązały się przeznaczyć 100 mld USD do 2025 r. na wspieranie państw słabszych. Oczywiście, że jest to kwota stanowczo zbyt mała. Istnieje poważna obawa, że bogate państwa będą chciały ten Zielony Ład przeprowadzić kosztem tych biedniejszych.

W grudniu 2018 r. Polska podjęła się organizacji konferencji klimatycznej ONZ (COP24) w Katowicach. Dzięki polskiemu wkładowi naukowemu przedstawiono wówczas wyniki badań światowych, jak również osobistych naszego uczonego śp. prof. Jana Szyszk. Argumenty prof. Szyszk co do walki z CO₂ znacznie uelastyczniły podejście uczestników konferencji, którzy zrozumieli, że wiele biedniejszych państw nie będzie w stanie udźwignąć w tak krótkim czasie ciężarów transformacji klimatycznej. **Profesor Jan Szyszko zwrócił wtedy uwagę, że można znacznie taniej i lepiej rozwiązywać ten problem gazów cieplarnianych i nie kwestionując szeregu metod redukcji szkodliwych gazów, wskazał na rolę przyrody.** Według polskich badań lasy w Polsce pochłaniają 42 mln ton CO₂, a na jednego Polaka przypada 161 drzew w samych tylko La-

sach Państwowych, a przecież są jeszcze lasy i zadrzewienia prywatne i gminne.

Lasy są fabryką tlenu. **1 ha lasu w wieku aktywnej wegetacji zaspokaja potrzeby czystego powietrza nawet dla 5 tys. ludzi.** Równocześnie te same drzewa pochłaniają dwutlenek węgla, który jest głównym czynnikiem zmian klimatycznych. „Nasze drzewa rodzime, takie jak klon, buk, akacja, lipa, świerk, dąb czy jesion, dostarczają nam największe ilości tlenu oraz pochłaniają CO₂ i substancje toksyczne, takie jak dwutlenek siarki, metale ciężkie, ołów, miedź, cynk i kadm. Dzięki obecności drzew w naszym otoczeniu jest mniej szkodliwych substancji, w tym pyłów i gazów. W leśnym powietrzu jest ich 2 tys. razy mniej niż w powietrzu miasta i do tysiąca razy mniej substancji szkodliwych dla zdrowia niż w pobliżu aglomeracji przemysłowych” - mówi Anna Malinowska, rzecznik Lasów Państwowych. **Dlatego w naszym zielonym Gorzowie musimy dbać o nasze bogactwo, jakim są parki i bogate miejskie zadrzewienie, musimy dalej sadzić drzewa i dbać o gospodarkę leśną.** Pamiętać jednak należy, że jeśli drzewa obumierają, zaczynają stopniowo w wyniku gnicia i rozkładu uwalniać dwutlenek węgla.

Jest wiele przesłanek świadczących za tym, że przy słusznej strategii dbałości o klimat i realizowania Zielonego Ładu kilku krajom europejskim przy tej okazji marzy się

wypracowanie przewagi gospodarczej. Dlatego jest tyle podejrzeń co do intencji unijnych urzędników. Narzucenie w krótkim czasie realizacji tego planu i bez przygotowania się tych słabszych państw stwarza sytuację, że kilka państw europejskich przejmie kontrolę nad całą gospodarką UE, a Niemcy w porozumieniu z Rosją spróbują już przejąć kontrolę nad energetyką Europy. Na tle tego wszystkiego musimy docenić ważną rolę Polski w sojuszu Grupy Wyszehradzkiej, a także w układzie Trójomorza. Dziwne, że tego wielu polityków nie rozumie.

Polska ma do 2050 r. zrezygnować z węgla jako źródła energii. Tymczasem właśnie w tym roku, szczególnie w lipcu, cena węgla na rynkach światowych bije rekordy. **Polskie kopalnie wychodzą na prostą pod względem rentowności i nie nadążają z jego wydobyciem na eksport. Czy w tej sytuacji mamy zamknąć kopalnie, bo tak sobie życzy Unia?** Skąd mamy wziąć energię elektryczną i ciepłą po rezygnacji z węgla? No chyba droższą z Niemiec. Czy wybudujemy w tym czasie elektrownie atomowe? Dotychczas żadnej nie mamy...

Już się mówi o likwidacji silników benzynowych i diesli oraz o przejściu na napędy elektryczne do 2050 r. One też muszą mieć źródło prądu do ładowania swych akumulatorów. Analitycy obliczyli, jakie to hałdy zużytych akumulatorów trzeba będzie wówczas utylizować, jakie też będzie ogromne zapotrzebowanie na energię do ich utylizacji. Jest już zaawansowana technologia paliwa wodorowego, które zastąpić ma te elektryczne. I znowu rewolucja energetyczna oraz wyścig do wykorzystania wodoru, może też geotermii czy słońca. Wiadomo, że wygrają w tym wyścigu narzuconym planem Timmermansa ci, którzy będą pierwszymi w zielonej energii. Czy tak trudno zrozumieć, do czego zmierza ten wyścig energetyczny Zielonego Ładu?

W Polsce był niedawno doradca amerykańskiej dyplomacji Derek Chollet po to, żeby uprzedzić Rząd polski, że nie powinien podważać układu Joe Biden - Angela Merkel w sprawie Nord Stream2 i nie krytykować porozumienia z Putinem. Chollet przyjechał nas trochę postraszyć, co nam wolno, a czego nam nie wolno, i że mamy się dzieć cicho... Osobiście odbieram to jako kolejny w historii dramat Polski. Kiedy bowiem w naszych polskich

sprawach dogadywano się bez naszego udziału, to kończyło się to dla Polski bardzo źle. W wielkiej polityce nie ma przypadków. Fakty wskazują, że mamy do czynienia z interesami geopolitycznymi i nowym podziałem wpływów. **Pytanie pozostaje otwarte, gdzie i po której stronie nas, Polaków, zadekretnowano, na co zgodzili się USA, Niemcy i Rosja.** Jest możliwe, że już coś ustalili. Gruzję i Ukrainę Rosja okroiła, teraz atakuje Litwę i Polskę, próbuje nas zniewolić energetycznie. Na nasze terytoria przerzuca się islamskich emigrantów bez żadnej kontroli w celu wywołania lokalnych konfliktów o podłożu cywilizacyjnym, buduje się polityczną agenturę wpływu i odpowiednią kadre przyuczoną do wojny hybrydowej. Niepokojące są też głosy niektórych naszych polityków, jakby im ten stan rzeczy pasował i odpowiadała im dominacja niemiecka w Europie i wobec Polski.

Zależność od obcych państw już kiedyś w historii przerabialiśmy, nawet ze skutkiem 123 lat porozbiorowej niewoli. Teraz może być to niewola energetyczna i gospodarcza - na razie... Tylko że Unia Europejska milczy w tych sprawach, jak zresztą w wielu innych kwestiach dotyczących Polski oraz innych państw Europy Środkowo-Wschodniej, które całkiem nieźle się rozwijają i zaczynają podnosić głowę w sprawach swego samostanowienia.

Tempo rozwoju tych państw jest imponujące. Polska przykładowo ma obecnie jedne z najlepszych wyników gospodarczych i finansowych w UE. Podobnie Bułgaria, Rumunia, Litwa czy Węgry. Drastycznie spada zainteresowanie pracą na zachodzie. Właśnie to może być przyczyną próby zablokowania tego imponującego rozwoju przez biurokrację UE. To, że muszą konkurować z tymi gospodarkami, martwi Francuzów, Niemców czy Holendrów. Powinniśmy siedzieć cicho i przyjmować ograniczenia adresowane do nas...Może nawet ograniczą nam pieniądze z Funduszu Odbudowy Gospodarki po COVID-19 pod pretekstem jakiejś praworządności, nie bacząc nawet na naszą Konstytucję... Mimo tych wszystkich problemów Opatrzność jest dla nas, Polaków, łaskawa; widać to po kondycji polskiej gospodarki oraz jej zasobach finansowych. Deo gratias.

AUGUSTYN WIERNICKI

Zawarcie to fajne miejsce do mieszkania

Z Grzegorzem Musiałowiczem, założycielem i szefem Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Zawarcia, rozmawia Renata Ochwat

- Obecnie jest tak, że Zawarcie, dzielnica leżąca na lewym brzegu Warty ma niemal w całości zachowany dawny układ urbanistyczny.

- Na pewno, ale nie da się ukryć, że choćby galeria handlowa NovaPark zaburzyła jednak ten historyczny układ. Podobnie jest z przebiegiem przebudowanej ulicy Grobla, prowadzącej dziś fatalnym zakosem do mostu Staromiejskiego. Te dwie inwestycje wyraźnie zmieniły dawny układ tej części dzielnicy. Galeria swoją wielkością szczególnie.

- Ale pozostała część dzielnicy wygląda jednak tak, jak przed wojną. Zachowała się przecież dzielnica Maksa Bahra. Nawet bloki spółdzielni Budowlani, które powstały w środku tego akurat kwartału, jakoś mocno nie szpecą. Myśli pan, że jest szansa, aby utrzymać ten charakter dzielnicy?

- Myślę, że szansa jest i to ogromna. Natomiast wszelkie decyzje leżą w rękach władz miasta. Tym bardziej, że Zawarcie to miejsce, gdzie w ostatnim czasie nie tak wiele się budowało, więc dzielnicę można jeszcze mądrze zagospodarować. Można przecież atrakcyjnie uzupełnić brakującą zabudowę. Proszę pamiętać, że tej zabudowy brakuje

głównie tam, gdzie szła droga tranzytowa, czyli ulice Grobla, Wał Okrzejny, Przemysłowa, tam, gdzie ogromna część budynków musiała zostać wyburzona ze względu na ich stan techniczny. Przez lata szedł tamtędy intensywny ruch, jeździły TIR-y, historyczna zabudowa ulegała szybkiej degradacji. Na szczęście pozostała część dzielnicy jest praktycznie nietknięta od wojny, choć wymaga dużych nakładów na remonty. Bo Rosjanie, owszem, palili miasto, ale głównie budynki na prawym brzegu Warty.

- Zatem czy wy, Stowarzyszenie, widzicie jakichś inwestorów, którzy chcieliby wykorzystać urodę tej właśnie dzielnicy?

- Póki co, nie bardzo. Jedynie ruchy, jakie widać, to w odniesieniu do czerwonego



Fot. Archiwum

G Musiałowicz: Nasza dzielnica ma ogromny, nie do końca wykorzystany potencjał...

Spichlerza, który jest w rękach prywatnych. Powstał jeden czy drugi hotel, kilkanaście kamienic przeszło kapitalne remonty. W dalszej części, bliżej stadionu żużlowego, istnieje klimatyczne osiedle domów jednorodzinnych, ale pozostała zabudowa pozostała dość jednorodna.

- Zawarcie ma też niebawmy plus, bonus, jakbyśmy tego nie nazwali - to ludzie, którym się chce.

- No tak. Nie da się ukryć, że mamy nadreprezentację takich ludzi po tej stronie rzeki. Co poskutkowało między innymi i tym, że udało się wywalczyć strefę rewitalizacji nie tylko na Zamościu, ale i na Zakanale. Natomiast jak ta rewitalizacja postępuje, to już temat na inną rozmowę.

- Ale mnie chodzi o takie widome działania, jak choćby zawarciańskie pocztówki, swego rodzaju przebój „na rynku”, zechciało się wam zawalczyć o murale nawiązujące do przemysłowej historii tej części miasta.

- Ostatnie murale według projektu Romana Picińskiego, inicjatywa jednej z najbardziej aktywnych mieszkańców do budżetu obywatel-

skiego, owszem, pokazują, jak ta dzielnica wyglądała kiedyś. Natomiast nas bardzo niepokoi, mówię tu i o Stowarzyszeniu, i o naszym Komitecie Rewitalizacji, że pojawiają się plany sprzedaży ziemi pod budowę hal czy hipermarketu budowlanego. A właśnie takie informacje zaczęły pojawiać się kilka lat temu. Najbardziej niepokojące jest to, że takie dziwne zamiary dotyczą zabytkowej dzielnicy, do tego położonej tak blisko ścisłego centrum. Naszym zdaniem należałoby przeanalizować rozwój Zawarcia w kierunku dzielnicy mieszkaniowo-usługowej, a nie przemysłowej we współczesnym sensie, bo od tego są strefy przemysłowe na obrzeżach miast. Dziś nawet „Zremb” wyraźnie razi, a ponadto uprzykrza życie mieszkańcom działając w takiej lokalizacji. Nie jest to więc pożądany kierunek rozwoju. Również o Nova Parku możemy mówić różne rzeczy, ale hitem architektury na pewno galeria nie jest. Wracając zaś do widokówek - był to pomysł jednego z członków Stowarzyszenia Adama Mrukowicza, a ich wydanie było nieco na uboczu

głównego nurtu naszej działalności. A potem okazało się, że to właśnie z tych widokówek jesteśmy najbardziej znani. Przypomnę, że najpierw pokazywały one obecny stan zawarciańskich perełek w konkursie ogłoszonym wśród mieszkańców, później była seria fotografii m. in. Edyty Mackiewicz i Krzyszka Jakubczaka. Kilka lat później, kiedy zobaczyliśmy jeden z rysunków Romana Picińskiego, pojawił się pomysł, że może albo wypuścić reedycję pocztówek przedwojennych, albo wykorzystać właśnie te rysunki. I okazało się to absolutnym hitem, bo ludzie wciąż do nas dzwonią i kartki rozchodzą się błyskawicznie. Zwłaszcza że od początku ich ideą jest to, że są darmowe, ostatnie wydaliśmy dzięki finansowemu wsparciu piekarni Szypiórkowski. Planujemy zresztą kontynuację.

- Tym bardziej, że przecież macie hity architektury. Przecież na Zawarcu zlokalizowany jest najciekawszy kościół, jaki jest w mieście - mam na myśli modernistyczny kościół Chrystusa Króla. Jak już mówiłam, macie wiele takich elementów, które de-

cydują o odrębności tej dzielnicy.

- Prawda, mamy. Ja tylko żałuję, że nie udało się popchnąć dalej sprawy statusu Pomnika Historii dla tego właśnie kościoła, bo to jedyny taki zabytek w Polsce. Z tego powodu powinien być więc szczególnie chroniony. Ale akurat nie tylko od to nas zależało...

- Jeszcze do niedawna o Zawarcu pokutowała czarna legenda, że to niebezpieczna dzielnica. Jak to naprawdę z tym jest?

- Ja myślę, że nasza działalność oraz wypuszczenie serii widokówek odegrało bardzo dużą rolę marketingową pokazując, że Zawarcie jest w rzeczywistości ciekawą, ambitną dzielnicą, a nie całkiem zapomnianą i niepotrzebną częścią miasta o ciemnym obliczu. Zresztą dla przykładu za warszawską Pragę też ciągnie się czarna legenda, która nie do końca jest prawdziwa. Oczywiście trudno to porównywać, bo oba miasta mają inną wielkość. Jednak obie dzielnice mają podobne obciążenie, rzekłbym, genetyczne. Ale dodam tylko, że klimat Pragi z lat 60-70. XX wieku jest

faktycznie zbliżony do tego na Zawarcu, który można zobaczyć na fotografiach mieszkańców w albumach przygotowanych przez Zbigniewa Sejwę czy zdjęciach Waldemara Kućki, wydanych przez Muzeum Lubuskie. Przypomnę jeszcze, że na Zawarcu działał legendarny rynek, na który jeździło się całe miasto i okolica. Pamięć o nim nadal jest żywa. Istnieje sporo zdjęć tego zawarciańskiego bazaru i zdarza się, że trafiają one do mnie, bo niekiedy mieszkańcy wygrzebują takie stare papierowe zdjęcia różnych części miasta. No i staramy się, aby te widoki nie przepadły.

- Jak się mieszka na Zawarcu?

- Dla mnie akurat dobrze. Tyle tylko, że ja mogę o tym mówić z nieco innego punktu widzenia. Mieszkam bowiem w budynku, który powstał - jak i całe Osiedle Ułańskie - w latach 80. i 90. XX wieku. Trzeba pamiętać jednak, że na historycznym Zawarcu mamy dwa rodzaje przedwojennych budynków. Jedne to solidna zabudowa kamieniczna, gdzie są duże przestronne i wygodne mieszkania, choć oczywiście wymagają sporych nakładów. A drugie to budynki robotnicze przy Śląskiej, Towarowej, Fabrycznej czy Waryńskiego. Tam mieszkania są z reguły nieduże, niższe, mają wąskie klatki schodowe, a niekiedy wejścia wprost z zewnętrznych odkrytych galerii. Nie jest to zbyt komfortowe i zdaję sobie sprawę, że tam mieszkańcom żyje się znacznie trudniej. Na szczęście program „Mieszkać lepiej” objął w znaczącej części Zawarcie. Ale i tak sporo tej zabudowy czeka na remonty. No i te piece... Mimo to uważam, że tu się dobrze mieszka, to samo mówią mi często sąsiedzi, którzy nie zamieniliby swego miejsca zamieszkania na inne ze względu na przestrzeń, klimat, zieleni i bliskość Warty. Tak więc jak widać nasza dzielnica ma ogromny, nie do końca wykorzystany potencjał...

- Bardzo dziękuję za rozmowę.

Człowiek wielu zalet i niezwykłych pasji

Witolda Karpyzę gorzowscy harcerze, nauczyciele i wychowankowie dobrze pamiętają i często wspominają.

Był harcerzem, pisarzem, kronikarzem Ziemi Wołkowskiej, gawędziarzem, nauczycielem i wychowawcą.

- Był wspaniałym człowiekiem. Osobą o wielu pasjach, oddanym swoim ideałom - mówią gorzowscy instruktorzy Związku Harcerstwa Polskiego, jego wychowankowie i kontynuatorzy jego stylu życia i pracy.

Pochodził z Kresów

Witold Karpyza urodził się 28 sierpnia 1913 roku we wsi Zienowce, niedaleko Ciereszek, Krasnego Grodu, Worejek. To dzisiejsze Kresy Wschodnie, Ziemia Wołkowska, ziemie utracone po II wojnie światowej, kolebka i macierz druha Witka, jak przez lata go nazywali. Skończył najpierw szkołę powszechną, potem trafił w 1930 roku do Seminarium Nauczycielskiego w Świsłoczy, a po jego likwidacji tej szkoły kończył edukację w seminarium w Grodnie. Skończył je w 1936 roku i otrzymał dyplom nauczyciela szkoły powszechnej. Zaraz po seminarium zaczął pracę w szkole im. Józefa Piłsudskiego w Rosi.

Od samego początku kultywował swoją wielką pasję, jakim był rysunek i malarstwo. Utrwalał głównie kresowe krajobrazy. Sztuki tej uczył się na trwającej trzy lata letniej szkole malarstwa, która działała w słynnym Liceum Krzemienieckim na Ukrainie (tam gdzie urodził się Juliusz Słowacki i po dziś jest jego muzeum). Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu Rosi przez Sowieców Witold Karpyza nadal pracował, ale już w białoruskiej szkole w Rosi, a po okupacji miasteczka w 1941 roku przez Niemców pracował jako księgowy w miejscowej mleczarni.

Żołnierz i harcerz

Od początku wojny działał w podziemnych strukturach wojskowych, w szeregach

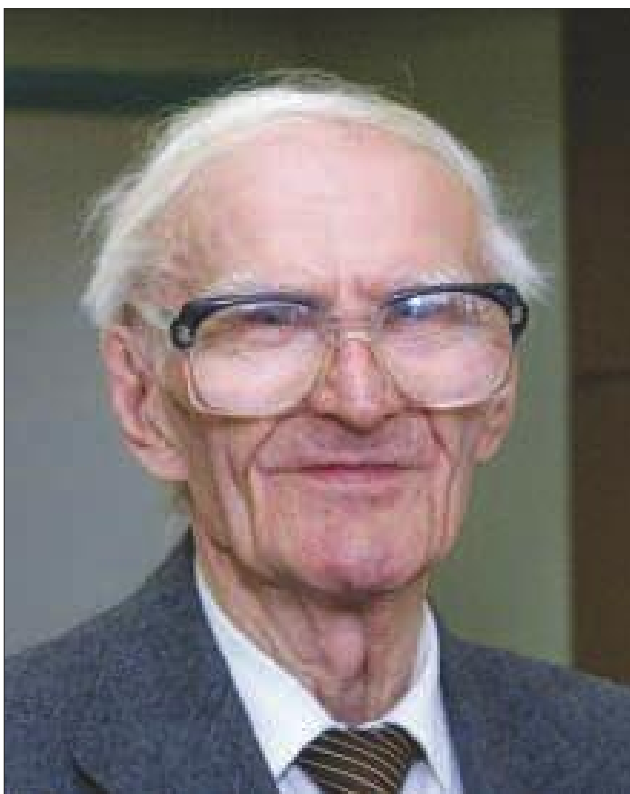
Armii Krajowej. Był komendantem Rosi. Skończył nawet Szkołę Podchorążych. Ludzie, którzy go pamiętali z tamtych czasów, podkreślali, że był bardzo odważnym żołnierzem i świetnym organizatorem. Pod koniec wojny, decyzją kierownictwa Polskich Sił Zbrojnych w Londynie, został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i otrzymał wojskowy stopień podporucznika. Równocześnie też działał jako harcerz. Przeszedł wszystkie szczeble harcerskiej drabiny - od zwykłego skauta, aż do instruktorskich insygniów.

Po zakończeniu II wojny światowej jak wielu Polaków z Kresów musiał opuścić kraj rodzinny. Losy przywiodły go do Gorzowa Wielkopolskiego. I tu od pierwszych chwil wziął się energicznie do pracy - włączył się w ruch tworzący polską szkołę a także harcerstwo.

Najpierw uczył plastyki, a po ukończeniu matematyki na Uniwersytecie Pedagogicznym w Gdańsku uczył właśnie tego przedmiotu. I jak pamiętają go uczniowie - był znakomitym wykładowcą tego trudnego przedmiotu.

Poza pracą zawodową zajmował się aktywnie działalnością harcerską, był komendantem gorzowskiego Hufca ZHP w latach 1948-1949. Poza tym założył m.in. Oddział Polskiego Towarzystwa Turystycznego, był jego pierwszym prezesem, a także jednym z założycieli Gorzowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Po zmianach w 1956 r. został ponownie wybrany na funkcję komendanta hufca, ale odmówił przyjęcia poczwórnego komendackiego srebrnego sznura. Jednak przez lata bardzo aktywnie wspomagał środowisko harcerskie, wspierał też harcerstwo na Kresach.

W roku 1973 po 37 latach pracy pedagogicznej udał



W. Karpyza - harcerz, pisarz, kronikarz Ziemi Wołkowskiej, gawędziarz, nauczyciel i wychowawca

się na emeryturę i przez długi okres czasu pracował w bibliotece pedagogicznej w Gorzowie. W ciągu całego życia Witold Karpyza ani na chwilę nie zapomniał o swych stronach ojczystych, o kraju Wołkowyskim.

Pisał całe życie

Jego wielką pasją, jedną z wielu, była historia Ziemi Wołkowskiej. Badał dzieje, opierał się w wielu różnych źródłach rozsianych w licznych archiwach Polski, Białorusi, Litwy, a także w pracach naukowych i kronikarskiej literaturze.

Zostawił po sobie 27 tomów rękopisów, które zawierają historię Wołkowskiego powiatu wołkowskiego oraz około 300 grafik i akwarel, na których są przedstawione zabytki architektoniczne i historyczne Ziemi Wołkowskiej i okolic. Oprócz wymienionych tomów monografii Witold Karpyza zostawił cztery tomy wspomnień, które przekazał bibliotece Ossolineum we Wrocławiu. Witold

XX wieku w wileńskiej polskiej gazecie „Czerwony Sztandar”. Także drukiem ukazały się również jego artykuły o Rosi, Wołpie, Izabelinie i ich pomnikach historycznych w kwartalniku Białostockiego Towarzystwa Naukowego „Białostoczczyzna” oraz w miesięczniku „Goniec Kresowy”, drukowanym organie Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Warto tu dodać, że wiele z tych miejsc, jak katolickie kościoły, cerkwie prawosławne, dworki szlacheckie czy inne ważne zabytki, już nie istnieją i zachowały się tylko dzięki pasji druha Witolda. Jego teksty drukowały również „Głos znad Niemna” oraz „Magazyn Polski”.

Witold Karpyza był też dobrym duchem organizacji społecznej Stowarzyszenie Rodzin Ziemi Wołkowskiej z centrum w Gdańsku, która w 1995 r. wydała album jego rysunków z krótkimi i niezwykle rzetelnymi notkami historycznymi pt. „Z teki rysunkowej Witolda Karpyzy - Zabytki Ziemi Wołkowskiej”. Staraniem Przemysława Mikusińskiego z Łęborka zostały wydane tomy artykułów Witolda Karpyzy pt. „Ziemia Wołkowska”.

Pisał także fantastyczne gawędy - opowiadania, jakich nie może zabraknąć na żadnej porządnej harcerskiej zbiórce czy też obrzędowym ognisku. Te miniaturki harcerskiego stylu życia, choć trochę straciły na aktualności, jeśli chodzi o realia życia, nadal są szalenie aktualne, jeśli chodzi o wymowę wychowawczą i ideową.

Raz skautem, całe życie skautem

To skautowskie zawołanie druha Witold realizował przez całe życie. Wierny ideałom lorda Roberta Baden-Powella uczył ich swoich następców i wychowanków. Nigdy nie założył własnej rodziny. Pytany o przyczyny,

nie zdradzał źródła swego wyboru. Był aktywny prawie do końca. Przez wiele lat mieszkał przy ul. Sikorskiego, w 1992 r. przeżył wypadek samochodowy - potrafiło go auto i od tej pory był unieruchomiony. Do końca życia mieszkał w Domu Pomocy Społecznej. Opiekowali się nim między innymi harcmistrz Bogdan Zalewski i harcmistrz Sylwester Kuczyński.

Za swoją bardzo bogatą działalność zarówno niepodległościową, jak i harcerską oraz wychowawczą i wydawniczą odznaczony był Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Armii Krajowej, Złotym Krzyżem Zasługi dla Związku Harcerstwa Polskiego.

Odszedł na Wieczną Wartę 3 marca 2009 roku i pochowany jest w Kwaterze Zasłużonych na cmentarzu komunalnym w Gorzowie.

Pamiętam druha Witka, albo Wicia, bo tak był przez nas nazywany, jak przychodził do hufca, a potem do siedziby Gorzowskiej Komendy Chorągwi ZHP przy ul. niegdyś generała Karola Świerczewskiego, dziś kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wysoki, mimo wieku charyzmatyczny, wyprostowany, wpadał na chwilę po jakichś materiałach, które dla niego przysłał. Małomówny wobec tych, których nie znał, ale zawsze uprzedzająco grzeczny, miły i zainteresowany wobec tych, których znał. Właściwie nie było dla niego problemem, otwarty na świat i otaczających go ludzi. Wielki człowiek, wielkiego formatu, kompletnie nieskupiony na sobie, nakierowany na drugiego człowieka. Takim pamiętają go ci, którzy poznali trochę bliżej.

RENATA OCHWAT

reklama

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648



Mistrz świata został wreszcie mistrzem kraju

Bartosz Zmarzlik został siódmym w historii żuźlowcem Stali Gorzów, który wywalczył złoty medal indywidualnych mistrzostw Polski.

Uczynił to w drugiej dekadzie lipca na torze w Lesznie.

- W ostatnich latach często mi wypominano, że brakuje mi tego złotego medalu, że nie trzymam ciśnienia w finałach i nie potrafię zdobyć mistrzostwa. Cieszę się, że już go mam, zwłaszcza że wcześniej sięgnąłem po dwa tytuły mistrza świata. Teraz znowu mogę się jeszcze bardziej cieszyć speedwayem. Nic już nie muszę, a tylko mogę - krótki ocenił swój sukces.

Radość jest tym większa, że **Bartosz Zmarzlik** stanął na najwyższym stopniu podium w swoim jubileuszowym, dziesiątym finale. Wcześniej kilka razy wygrał rundę zasadniczą, ale w biegach finałowych już tak dobrze mu nie szło. Trzykrot-

nie przyjeżdżał do mety jako drugi i trzykrotnie odbierał „jedynie” srebrne medale.

- Kiedy Bartek już wszedł na najwyższy stopień podium poczułem dumę i radość, zwłaszcza że oglądałem zawody wprost z trybun leszczyńskiego „Smoka”, razem z dużą grupą byłych najlepszych polskich żuźlowców, gdyż zostaliśmy zaproszeni na zawody przez Polski Związek Motorowy - mówi pierwszy trener nowego mistrza i indywidualny mistrz Polski z 1977 roku **Bogusław Nowak**.

Same zawody był świetną promocją żużla, dużo ciekawego działo się na torze, a finałowy wyścig przejdzie do historii, jako jeden z najładniejszych biegów w finałach IMP.



Bartosz Zmarzlik, Maciej Janowski i Janusz Kołodziej, czyli podium IMP 2021 r. w Lesznie

- O akcji Zmarzlika w ostatnim biegu zapewne jeszcze długo będziemy rozprawiać - kontynuuje Bogusław Nowak. - Bartek zaskoczył mnie wyborem pola, liczyłem, że weźmie pierwsze, a wziął najbardziej zewnętrzne. On jest już na tyle jednak dojrzałym za-

wodnikiem, że wiedział co robi. Został co prawda ostro potraktowany przez rywali w pierwszym łuku, przez co spadł na ostatnie miejsce. Na szczęście odpowiednio się rozpędził i przy wyjściu z drugiego popisał się fantastyczną akcją, po której wyprzedził wszystkich rywali. Bartek

podkreślił tym atakiem, że dojrzał już do tego, żeby radzić sobie w trudnych chwilach - dodał Nowak.

Przypomnijmy, że pierwszym gorzowskim złotym medalistą IMP został w 1970 roku **Edmund Migoś**. Potem dwukrotnie uczynili to **Zenon Plech** (1972 i 1974) oraz **Edward Jancarz** (1975 i 1983), a po „drodze” czapkę Kadyrowa odebrał **Bogusław Nowak** w 1977 roku. Na następne triumfy musieliśmy czekać bardzo długo i stały się one udziałem zawodników, którzy przybyli z innych klubów do Stali. W 2009 roku mistrzem kraju został **Tomasz Gollob**, a pięć lat później **Krzysztof Kasprzak**. 2021 rok przejdzie do historii jako triumf kolejnego wychowanka Stali.

Poza dziewięcioma złotymi medalami w gorzowskim skarbcu znajduje się jeszcze po dwanaście medali srebrnych i brązowych. Ich autorami są:

Srebrne - Bartosz Zmarzlik (2015, 2019-20), Jerzy Rembas (1976 i 1984), Edmund Migoś (1968), Edward Jancarz (1974), Bolesław Proch (1978), Mieczysław Woźniak (1979), Piotr Świst (1995), Krzysztof Kasprzak (2013) i Przemysław Pawlicki (2017).

Brązowe - Andrzej Pogorzelski (1964-66), Edward Jancarz (1968, 1976 i 1981), Piotr Świst (1993 i 2002), Bogusław Nowak (1973), Mieczysław Woźniak (1977), Tomasz Gapiński (2015) i Szymon Woźniak (2020).

RB

W oczekiwaniu na play off w żuźlowej lidze

Rozgrywki w fazie zasadniczej w PGE Ekstralidze dobiegają końca.

W sierpniu czeka nas tylko jedna pełna kolejka. Ostatnia, a została ona zaplanowana dopiero na 20 i 22 bm.

Żuźlowcy Moich Bermudów Stali Gorzów po znakomitym rozpoczęciu sezonu, mieli później kilka słabszych momentów, ale wygrywając na początku lipca w Częstochowie praktycznie już wtedy zapewnili sobie awans do strefy medalowej. Jest to

ósmo awans od 2011 roku. Wcześniejsze siedem zawsze kończyły się medalem. Przypomnijmy, że w latach 2014 i 2016 nasi zawodnicy zostawali drużynowymi mistrzami Polski, w latach 2012, 2018 i 2020 cieszyli się ze srebrnych medali, a w sezonach 2011 i 2017 z brązowych krążków. Czy tradycja zostanie podtrzymana?

Faza play off rozpocznie się dopiero 5 września i potrwa przez kolejne trzy tygodnie do 26 września, kiedy to zaplanowano rozegranie rewanżowych spotkań o złoty i brązowy medal. Faworytem do mistrzowskiego lauru od początku praktycznie sezonu jest drużyna Betardu Sparty Wrocław, z czym zgadzają się nawet szefowie gorzowskiego klubu.

Prezes **Marek Grzyb** w licznych wywiadach stawia, że właśnie wrocławianie sięgną po złoty medal.

- W sporcie wszystko może się wydarzyć, dlatego będziemy walczyć do końca, ale w tej chwili głównym celem jest awans do finału rozgrywek - mówi.

Podobnego zdania jest trener **Stanisław Chomski**, który trochę martwi się

postawą swoich juniorów i zawodników z pozycji U-24.

- Cały czas pracujemy, żeby wnosili oni do dorobku drużyny trochę więcej punktów niż dotychczas, gdyż niemal cały ciężar w tej chwili opiera się na czwórce seniorów. Póki jada skutecznie jest dobrze, ale może przecież przytrafić się komuś słabszy dzień - zaznacza.

Budowie formy nie sprzyjają problemy niektórych zawodników, zwłaszcza Kamila **Nowackiego**, który przez większą część sezonu boryka się kontuzjami. Kłopoty sprzętowe ma do tego **Markus Birkemose**. Trzeba jednak sobie z tym wszystkim poradzić, jeśli za kilka tygodni chce się walczyć o 29 medalu drużynowych mistrzostw Polski w historii klubu.

RB

reklama

PLAY-OFF 2021!

PÓŁFINAŁY:

05.09 | 12.09

FINAŁY / MECZE O 3 MSC:

19.09 | 26.09

BILETY.STALGORZOW.PL

r e k l a m a



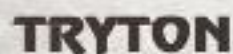
METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

